OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 22 | Warszawa, dnia 29 maja 1938 r. | Rok V.

Podstawowe zagadnienia Polski Współczesnej

Odbyty niedawno pierwszy plenarny zjazd Rady Naczelnej OZN wyrósł do wartości jednego z takich dni, które nazywa się historycznymi. Na sesji tej bowiem padły mocne słowa Naczelnego Wodza, mogące starczyć za sztandar i program — oraz uchwalono szereg najważniejszych tez programowych Obozu Zjednoczenia Narodowego, rozwiązujących podstawowe zagadnienia Polski Współczesnej.

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że każde przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza — to zawsze nowe wskazania dla narodu, czy jeszcze jedno wytknięcie starych wad naszych i przywar.

Polacy, z których pewna część należy do wiecznych malkontentów, potrzebują takiego publicznego wypomnienia. Może dopiero wtedy ruszy ich sumienie, gdy zatarga nim Wódz, któremu nie są obojętne — jak sam powiedział—nastroje społeczeństwa nie tylko podczas wojny, ale i w czasie pokoju. Wódz odpowiedzialny za rząd dusz, wyrokiem dziejów jemu powierzony.

Skoro tak jest — Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na rozpanoszone w Polsce „gderliwe pieniactwo". Jest ono niewątpliwie tą wadą narodową, która najwięcej kłód rzuca na drogę ku konsolidacji i dlatego najwięcej zasługuje na napiętnowanie.

Przeciwstawiając się temu jak najkategoryczniej — Naczelny Wódz udziela swego autorytetu na wszystkie kroki Obozu Zjednoczenia Narodowego, nazywając je nie tylko słusznymi i zbawiennymi, ale nawet koniecznymi dla Polski.

To placet generalne dla OZN jest niejako pieczęcią spadkobiercy Wielkiego Marszałka, położoną pod tym wszystkim, co OZN uchwalił i uchwali, a więc także pod programowymi tezami, na tym zjeździe ogłoszonymi.

Na pierwszy plan wysuwają się wśród tych tez sprawy, związane z obronnością państwa, a więc przede wszystkim inwestycje, które ten cel głównie mają na oku, następnie zaś te, które dążą „do jak najszybszego wzmożenia tempa rozwoju gospodarczego, a w szczególności do uprzemysłowienia kraju".

Rada Naczelna uchwaliła cały wielki program inwestycyjny, określając porządek i kolejność prac z tego zakresu, oraz ustalając, co rozumie przez podstawowe urządzenia gospodarcze.

Ten sam wzgląd na kwestie, należące do kompleksu obronności państwa, podyktował Radzie Naczelnej stanowisko także w sprawach oświatowo-społecznych. Największym wrogiem na tej drodze spotykanym, jest wciąż jeszcze nie usunięty doszczętnie analfabetyzm. Mówi o tym druga teza komisji oświatowej tak:

„Ponieważ jedną z podstaw wartości żołnierza jest umiejętność zdobywania niezbędnych wiadomości i posługiwania się nimi, a co za tym idzie, opanowanie mowy w druku i piśmie — skuteczne zwalczanie analfabetyzmu uznaje się za jeden z warunków obronności państwa".

I zaraz potem konkretny postulat: dla zwalczania analfabetyzmu potrzebne są środki nadzwyczajne — w ciągu najbliższych lat osiągnąć powszechność nauczania — bezzwłocznie przystąpić do obowiązkowego nauczania uzupełniającego w wieku przedpoborowym przy pomocy społeczeństwa.

Wreszcie z pozostałych wielu jeszcze zagadnień aktualniejszych Rada Naczelna szczegółowo opracowała i jasno określiła stanowisko OZN w kwestii żydowskiej, tak często u nas wykoszlawionej i przejaskrawionej. Pierwsza teza w tej sprawie głosi:

„Naczelnym celem i wytyczną w rozwiązywaniu kwestii żydowskiej dla OZN jest siła i wielkość Polski. Punktem wyjścia dla oceny roli Żydów w naszym państwie, jako czynnika politycznego, jest przynależność ich do pozapaństwowej grupy ogólnożydowskiej, posiadającej odrębne cele narodowe".

Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może nastąpić jedynie przez wydatne zmniejszenie liczby Żydów w naszym państwie na drodze emigracji, oraz przez redukcję udziału Żydów w pewnych zawodach. Natomiast OZN, potępia czynienie ze sprawy żydowskiej instrumentu do rozgrywek partyjno-politycznych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje stanowisko Rady Naczelnej OZN w sprawie asymilacji i kombatantów - Żydów. 11-ta teza mówi:

„Nie jest celem ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej narodowa asymilacja Żydów. Jednak poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzoną służbą dla narodu polskiego wykazały, że są Polakami, należą tym samym do polskiej wspólnoty narodowej".

Tak ujęte zagadnienie żydowskie odpowiada interesom Państwa i zrywa z tanią, a w efektach swoich mało skuteczną, demagogią. Podpisać się może pod nim każdy Polak, trzeźwo myślący, a nie zaczadzony trującymi gazami partyjnictwa.

Tezy OZN nie są postulatami tylko. Składają się one na szczegółowy plan, do którego wykonania przystępują zespolone kadry Obozu z zapałem i wiarą.

Naczelny Wódz przemówienie swe do Rady Naczelnej zakończył życzeniem optymizmu, który ma się przeciwstawić owym gderliwym pieniactwom i zawodowemu malkontenctwu.

Optymizm to gwarancja, że twardy i wytrwały będzie krok narodu całego w tym marszu, jaki idzie teraz ku Polsce jutrzejszej. Do marszu tego trzeba także karnych szeregów, gdyż tylko zwartą kolumną idąc, można przebić każdy mur, stojący po drodze.

Jakich wychowamy obywateli takie będzie społeczeństwo

W związku z mającym się odbyć w dniach 25 — 30 czerwca r. b. kongresem społeczno-obywatelskiej pracy kobiet, pani Marszałkowa Piłsudska, jako przewodnicząca kongresu, wygłosiła przemówienie przez radio w którym m. in. powiedziała:

W dniu 25 czerwca 1938 r. rozpoczną się w Warszawie obrady pierwszego kongresu społeczno-obywatelskiej pracy kobiet, które trwać będą przez cały tydzień. Będzie to pierwszy kongres, omawiający pracę społeczno-obywatelską kobiet, pierwszy kongres zorganizowanych sił kobiecych, obejmujących przeszło 200 tysięcy członkiń.

Przygotowujemy kongres przez 3 prawie lata i dziś powiedzieć możemy, że osiągnęłyśmy już duży sukces: poznałyśmy się wzajemnie. Przed kongresem, pracując na tych lub innych odcinkach pracy społecznej, nie raz wzajemnie przeszkadzałyśmy sobie: nieraz nie domyślałyśmy się nawet wyników i inicjatywy stowarzyszeń pracujących obok nas. Praca dla kongresu była tą platformą, która nas zbliżyła. Przez to zbliżenie, przez to wspólne zasiadanie w jednej komisji i omawianie zagadnień, tak żywo nas obchodzących ,wzbogałyśmy życie organizacyj naszych w nowe doświadczenia.

Stwierdzamy, że taka wspólna praca dla kongresu nie pozwala zasklepiać się w raz zdobytych formułkach, nie pozwala spoczywać na laurach, a każe szukać nam, przez wzajemne porozumienie i współpracę nowych dróg. Pozwolę sobie przytoczyć słowa Marszałka:

„Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów".

Wspólna praca nad realizacją tych wniosków pozwoli nam prawdopodobnie na usunięcie wielu wad i bolączek, pozwoli na wspólne realizowanie inicjatywy jednostek, dalsze korzystanie ze wspólnych doświadczeń, oraz pogłębianie i udoskonalanie naszej dotychczasowej pracy.

Wierzymy, że dajemy czyn. Marszałek mówi:

„Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych".

Wiedza i nauka jest dla nas dostępną. Musimy rozumieć i zdawać sobie sprawę, my matki i wychowawczynie naszych córek i synów, iż na nas spada wielka odpowiedzialność za młode pokolenie. Jakich wychowamy obywateli, takie będzie społeczeństwo.



Niepodległościowcy powiatu wadowickiego

Komisja historyczna Związku Legionistów w Wadowicach opracowała „Zarys Historii Pracy Niepodległościowej Powiatu Wadowickiego" — który obecnie ukazał się w druku.

Zarys został opracowany w sposób kolegialny przez żyjących i przebywających w powiecie przedwojennych działaczy niepodległościowych pod kierunkiem inż. Józefa Pukły, jako przewodniczącego Komisji Historycznej.

Zarys ten uzupełniony materiałami, znajdującymi się w Instytucie im. Józefa Piłsudskiego dla badań najnowszej historii Polski w Warszawie, — przedstawia szkicowo prace poszczególnych ognisk niepodległościowych na terenie całego powiatu w liczbie 61.

W zarysie tym zobrazowana została działalność wybitnie patriotycznej ludności i młodzieży szkolnej powiatu wadowickiego, który w ruchu niepodległościowym odegrał niepoślednią rolę, wydając znaczną liczbę bojowników niepodległościowych obecnie zajmujących odpowiedzialne stanowiska tak w armii jak i w administracji państwowej.

Ujmując szkicowo nastroje patriotyczne powiatu od lat 1880 do wybuchu wojny światowej — poprzez stowarzyszenia kulturalne: Sokół, Związki młodzieżowe, Promienistych, Młodych, proces Wandy Krahelskiej - Dobrodzickiej o zamach na gubernatora Skałłona — poprzez Związek Walki Czynnej, Związki Strzeleckie, Sokole Drużyny Polowe, Polskie Drużyny Strzeleckie, poprzez Skautowe, Studenckie Drużyny Strzeleckie —wreszcie koncentracje Oddziałów Legionowych i ich wymarsz z powiatu — przedstawia zarys nadzwyczaj czynną akcję niepodległościową powiatu, opisując w skrócie działalność każdej placówki od założenia do czasu wojny i obejmując ogółem około 1500 nazwisk, biorących udział w tych pracach.

Zarząd Związku Legionistów Polskich Oddział w Wadowicach prosi wszystkich uczestników prac niepodległościowych przed wojną na terenie powiatu wadowickiego, a zamieszkałych obecnie poza powiatem, o podanie swych obecnych adresów, celem doręczenia im zarysu.

Album 15-lecia ZOR

Na Walny Zjazd Delegatów ZOR. wyszło z druku wydawnictwo 15-lecia.

Na całość albumu składają się długie szeregi artykułów i prac tak sprawozdawczych, jak opisowych, przedstawiających barwnie dorobek piętnastolecia ZOR'u, jego podkład ideowy, wyniki prac na różnych odcinkach jego działalności, program prac na przyszłość.

Piękne zdjęcia w formie barwnych i żywych fotomontaży, w ogromnej ilości kilkuset sztuk, stanowią doskonałe tło dla ZOR'owskiej rzeczywistości terenowej. Są one równocześnie kroniką, w której każdy znaleźć może ślady swojej własnej pracy, złożonej we wspólnym dorobku.

Duża objętość albumu, wynosząca 420 stron druku i zdjęć stanowi uzasadnione ramy dla nader bogatej treści, która bezsprzecznie zainteresować musi każdego ZOR'owca.

Album po zł. 3.— za egzemplarz wysyła Kancelaria Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy R. P. Warszawa, Mazowiecka 7 m. 11, za zaliczką.

NA HORYZONCIE MIĘDZYNARODOWYM

Bezdroża Czechosłowacji

Czechosłowacja — to jedno słowo nie schodzi ze szpalt prasy europejskiej. Mówi się, że t. zw. kryzys został chwilowo zażegnany, że nastąpiło swego rodzaju odprężenie. Jak dalece jest to istotne, jak dalece zgadza się z rzeczywistością, zobaczymy w świetle analizy.

Problem, noszący nazwę: Czechosłowacja, nie „wybuchł" z dnia na dzień. Rozwijał się i dojrzewał w ciągu długich miesięcy i lat. Jest charakteru „par exellence" wewnętrznego. Polega na dynamiźmie poszczególnych narodowości, które od środka rozsadzają państwo czechosłowackie . Wszystkie inne sprawy noszą charakter wtórny, są tylko wynikiem, nie zaś źródłem komplikacji.

Tak postawiona teza nie wymaga nawet bliższych omówień. Jasne jest, że podobnie jak sprawa czeska w gruncie rzeczy nie zrodziła się na forum międzynarodowym wskutek zawiłych machinacji dyplomatycznych, tak i obecność jej, czy zniknięcie, nie może być skutkiem żadnych rozgrywek, posunięć, czy też układu sił na europejskiej szachownicy. Trzeba zdecydowanie i do znudzenia powtarzać, że nigdy bardziej jaskrawo skutek i przyczyna nie zostały pomieszane ze sobą, jak właśnie w omawianym wypadku.

Wypadki w Chebie są wszystkim znane. Dwóch Niemców sudeckich padło od kul czeskich żandarmów. W atmosferze, wytworzonej na terenie kraju sudeckiego, incydent, który w czasach normalnych spowodowałby tylko notatkę w prasie, podaną tłustym drukiem, — stał się iskrą, padającą na proch. Konsekwencje zdawały się nieobliczalne. Henlein posiada własną straż porządkową, uzbrojoną i umundurowaną. Na terenie kraju sudeckiego krążą nieustannie patrole nie tylko regularnej armii czeskiej, ale i gwardii narodowej, policji i żandarmerii. Pogrzeb ofiar, poległych w Chebie, mógł się więc w tych warunkach stać powodem generalnych zamieszek. Gdyby w Chebie polała się krew niemiecka i czeska,— wtedy nic mogłoby nie powstrzymać karabinów z jednej i z drugiej strony. Czy nazywałoby się to powstaniem w kraju sudeckim, buntem, czy też rewoltą — wszystko jedno. W wypadku, gdyby ludność niemiecka z tych, czy innych pobudek chwyciła za broń, w sposób nieunikniony, musiałoby dojść do konfliktu zbrojnego pomiędzy Niemcami i Czechosłowacją. Takie były konsyderacje ogólne w chwili, gdy z obu stron granicy, w Berlinie i Pradze czeskiej, za ich przykładem zaś w całej Europie, zajścia w Chebie nabrały doniosłości punktu zwrotnego w stosunkach niemiecko - czeskich.

Pierwsza ruszyła do ataku dyplomacja brytyjska. Zarówno w Pradze czeskiej, jak w Berlinie rozpoczęła się seria interwencji. W Pradze namawiano do ustępstw, w Berlinie skłaniano do ugody. Rzecz ciekawa, że Francja dopiero w drugiej linii kroczyła za poczynaniami angielskimi. Paryska prasa pełna szczegółów, opisujących zajścia na terenie kraju sudeckiego, skwapliwie unikała wszelkich rozważań na temat następstw, jakie mogłyby one pociągnąć przede wszystkim dla francuskiej polityki z tytułu aliansu, łączącego Paryż i Pragę czeską. Głucho tylko mówiono, że podobno generał Gamelin, przerwał urlop i powrócić miał do Paryża. Jednocześnie oddziały niemieckie skonsygnowane zostały na pograniczu czeskim. W Pradze odpowiedziano mobilizacją dwóch roczników. Czeskie oddziały wojskowe rozmieszczono nie tylko wzdłuż granicy z Niemcami. Obsadzono również i pogranicze z Polską, oraz odcinek czesko - węgierski. Pachniało regularnym wybuchem wojny.

Oczywiście, co innego mobilizacyjne poczynania, a co innego chęć, czy gotowość bicia się w razie czego. Te dwie rzeczy niezawsze idą w parze, niezawsze są identyczne. W każdym bądź razie sytuację oceniano we wszystkich stolicach jako nad wyraz groźną.

Wysiłki brytyjskiej dyplomacji oceniać trzeba w powyższych okolicznościach jako pod każdym względem skuteczne. Zastanówmy się jednak nad meritum taktyki niemieckiej. Kierownicze czynniki III Rzeszy wiedzą, iż henleinowcy mają „dobrą prasę" w Londynie, że ruch narodowo - socjalistyczny w kraju sudeckim oceniany jest przez brytyjskich polityków, jako objaw normalny, w świetle przeobrażeń, które dokonały się na przestrzeni kilku ostatnich lat. To są fakty. Należało więc zdecydować, czy wydarzenia w Chebie stanowią dostateczny powód dla „generalnej" rozprawy, czy też okoliczności przemawiają raczej za wykorzystaniem ich na rzecz próby sił i moralnego złamania przeciwnika.

Na interwencję brytyjskiego ambasadora w Berlinie odpowiedziano w Niemczech, że ruchy wojsk niemieckich mają tylko na celu normalne... ćwiczenia letnie. Na perswazje i na sugestie odprężenia odpowiedziano żądaniem, by czeski rząd zgodził się złożyć wieniec na trumnach poległych henleinowców, by w ten jaskrawy sposób dał moralne zadośćuczynienie ruchowi narodowo - socjalistycznemu w Czechach.

Praga skwapliwie zgodziła się. Dyplomacja brytyjska, a za nią Paryż, obwieścić mogły, że konflikt został zażegnany.

Czy tego rodzaju wniosek jest słuszny?

I tak i nie. Tak, jeśli mowa o rozwoju wypadków, toczących się w chwili obecnej, tuż obok nas. Nie, — jeśli zważyć, że żadna z przyczyn, składających się na obecne źródła konfliktu, nie została usunięta.

Państwo czeskie rozsadza od wewnątrz niezadowolenie poszczególnych grup narodowościowych. Dynamika ich przybiera coraz bardziej jaskrawe formy. Żądania mnożą się w miarę, jak centralne władze zacieśniają koło represji i szykan administracyjnych. W obecnej chwili nie sposób wyłącznie tylko mówić o zagadnieniu sudeckim. Wszelkie ustępstwa na rzecz tej ludności automatycznie przyznane być muszą i Polakom na Śląsku Zaolzańskim i Węgrom i Słowakom. Tym ostatnim tym bardziej, że pojęcie czesko - słowackiego narodu jest fikcją i że Słowacy w poczuciu całkowitej swej narodowej odrębności domagają się coraz głośniej i coraz jaskrawiej równych z Czechami praw i autonomii w granicach własnego państwa.

Wspólne tendencje wszystkich poszczególnych ruchów narodowościowych nie są więc żadnym zjawiskiem przejściowym. Nie powstały one z chwilowej koniunktury, lecz są wynikiem długiej, a zwłaszcza wszechstronnie uzasadnionej ewolucji.

Czechosłowacja stała się w Europie środkowej więzieniem poszczególnych, obcych ludów. Uciskane, — szukają one za wszelką cenę rozwiązania nieznośnej sytuacji drogą choćby najbardziej skrajnych poczynań.

Że incydent na tle wypadków w Chebie został chwilowo zażegnany, to jeszcze w żadnym stopniu nie rozwiązuje problemu.

Wybory samorządowe trwać mają trzy tygodnie. Jak dotąd partia Henleina osiągnęła w kraju sudeckim zdecydowaną, przygniatającą większość. Teraz kolej na Śląsk za Olzą, ku któremu siłą rzeczy zwracają się oczy nas wszystkich.

Na skutek interwencji dyplomatycznej w Pradze, dokonanej przez posła polskiego, władze czeskie usunęły z polskiego pogranicza skonsygnowane tam oddziały wojsk. Na Śląsku Zaolzańskim panuje jednak wszechwładnie policja i żandarmeria. Mnożą się aresztowania działaczy polskich, nie słabnie nacisk cenzury prewencyjnej na polską prasę. Robotnicy polscy za wszelki objaw działalności propolskiej usuwani są z hut i z kopalni. Wbrew wszelkim ustawom i wbrew konstytucji czeskiej dokonywuje się masowych rewizji u działaczy Związku Polaków w Czechosłowacji, grożąc im za ich akcję wszelkimi represjami prawa.

Oto atmosfera wewnątrz państwa. Doceniając wszystkie wynikające stąd źródła konfliktów, stwierdzić trzeba, że niebezpieczeństwa, grożące Czechosłowacji, tkwią przede wszystkim w niej samej. Nie w płaszczyźnie dyplomatycznych, międzynarodowych rozgrywek, ale w ustroju, w konstrukcji i w postępowaniu czeskich centralnych władz i ich odpowiedników terenowych.

Jan Szczęsny.

Wisłą do morza

Żegluga Rzeczna „Vistula" uruchomiła z dn. 25 maja stałą codzienną komunikację salonowymi parostatkami via Tczew do Gdyni.

Rok rocznie zwiększa się ilość przewożonych pasażerów, gdyż obok samej niezrównanej przyjemności, jaką daje pobyt nad naszym morzem, — to i podróż do morza parostatkiem „Vistuli" sama w sobie jest pełna piękna i przemiłych wrażeń.

Kolosy naszych słodkich wód jak s/s „Bałtyk" lub s/s „Francja" i inne, zaopatrzone luksusowo zarówno co do kabin 2 i 4 osobowych z wygodami do spania, oraz pierwszorzędny bufet i restaurację — odchodzą każdego dnia o godzinie 23 m. 30 z Warszawy.

W dalekim Tczewie czeka na pasażerów morski statek s/s. „Carmen" — podróż którym — znowu stanowi niezrównaną atrakcję turystyczną.

A już samo wpłynięcie statku z Wisły na nasz Bałtyk — nie daje się opisać słowami.

Bliższe szczegóły w prospektach „Vistuli", a atrakcje turystyczne w samej podróży. „Wisłą do Morza".

Warszawa — Śląsk Zaolzański — Praga

Przemówienie radiowe posła Walewskiego z dnia 24. V. 38 r.

Jak oceniamy w Warszawie wypadki, których ośrodkiem jest Praga? Jaką wagę dla wyrabiania sobie przez nas poglądów posiada polityka praska i jakim czynnikiem przy wytwarzaniu się naszych poglądów jest sytuacja na Śląsku Zaolzańskim?

Przyzwyczailiśmy się do terminu: Czechosłowacja. Zyskał on prawo obywatelstwa, powtarza się on w korespondencjach urzędowych i na szpaltach organów prasowych. Czechosłowacja jest państwem. Narodowość czechosłowacka jest fikcją. Gdyby fikcja ta miała silne podstawy w umysłowości zainteresowanych obywateli, gdyby ta terminologia, używana dopiero po wielkiej wojnie była wynikiem twórczej, historycznej, pozytywnej ewolucji, skomplikowanych ruchów narodowościowych, byłaby może nowa, ale oparta o zmienne, lecz twórcze prądy życiowe.

Tak nie jest. Trzeba to zawsze powtarzać i fakt ten uprzytamniać sobie w każdym wypadku, gdy w opinii międzynarodowej pojęcie Czechosłowackiej republiki, czy czechosłowackiej przynależności państwowej, mylnie łączone jest z fikcją nieistniejącej, czeskosłowackiej narodowości.

Czechosłowacja jest konglomeratem narodowościowym. Oddzielną grupę, zamkniętą i zwartą stanowią Czesi, oddzielną — Słowacy, posiadający wyrobione i jasne poczucie swej narodowej odrębności, oddzielną Niemcy, oddzielną — Polacy, Węgry, a wreszcie grupa rusińska, zamieszkująca t. zw. Ruś przykarpacką.

Sprawa Czechosłowacji oglądana jest przez nas z dwóch punktów widzenia: z polskiego, tam gdzie w grę wchodzą nasze bezpośrednie zainteresowania, i z punktu widzenia międzynarodowego, gdy stwierdzając odległość pewnych tematów i brak w nich bezpośrednich państwowych zainteresowań — zajmujemy pozycję europejskiego obserwatora.

Spójrzmy więc na problem Czechosłowacji przede wszystkim z punktu widzenia międzynarodowego.

Państwo przypominające do złudzenia przedwojenną Austrię, posiadając jak najbardziej niedogodne granice, stanowi narodowościową mozaikę. Ferment w łonie poszczególnych grup narodowościowych, niezadowolenie ich z metod rządzenia centralnych władz praskich — potęguje się od lat całych. Czechosłowację rozsadza od wewnątrz dynamizm tych grup i ich zdecydowanie odśrodkowe tendencje.

Polityka zagraniczna Czechosłowacji stanowić może specjalny przedmiot studiów dla każdego, kto chciałby zgłębić i zanalizować współczesną, europejską pozycję tego państwa. W naszym przekonaniu najistotniejszym źródłem wszelkich problemów zagranicznych jest fakt sąsiedztwa z poszczególnymi, otaczającymi państwami i narodami. Stąd jednym z pierwszych i dominujących zadań polityki zagranicznej, zdawałoby się, winno być dokładanie wszelkich wysiłków, by sąsiedzkie, międzynarodowe stosunki wyrównywać, wygładzać i przy użyciu najlepszej woli — wprowadzać na normalne, dobrosąsiedzkie tory.

W polityce Czechosłowacji uderza fakt, że od długich lat kilkunastu, a już zwłaszcza na przestrzeni tak ostatniego, jak i bieżącego okresu, ze strony praskich czynników czynione było wszystko, by istniejące zagadnienia zostawić ich własnemu biegowi, w oczekiwaniu, że rozwiązanie ich winno nastąpić i nastąpi drogą odległych, skomplikowanych i zewnętrznych poczynań, mających poza Pragą źródło dyspozycyjne. Zamiast rozumieć, że przede wszystkim polityka zagraniczna jest funkcją sąsiedztwa — Czechosłowacja, pogarszając stosunki sąsiedzkie, szukała rozmaitych stosunków wszędzie z wyjątkiem sąsiadów, opierając swój system polityczny i bezpieczeństwo przede wszystkim na Lidze Narodów. Wiemy dziś dobrze, ile to jest warte.

W ten sposób systematycznie, choć z wolna, narastał w samej Czechosłowacji i komplikował się problem narodowościowy, od wewnątrz przy jednoczesnych, daleko idących nieporozumieniach w stosunku z bezpośrednimi sąsiadami.

Dziś wszystkie narodowości, zamknięte w granicach czeskosłowackiej republiki, domagają się w pełni uznania słusznie przysługujących im praw. Żądania autonomii wysuwane są w atmosferze podniecenia i walk wewnętrznych, w ogniu represyj ze strony lokalnej i centralnej administracji, — krótko mówiąc w atmosferze dalekiej od normalnego państwowego rozwoju w ramach jednego państwa, jednego ustroju i jednej jakiejś ideologii.

Poczynania i postulaty 3 i pół milionowej ludności niemieckiej, która zwartą masą zamieszkuje zwłaszcza kraj sudecki, wybijały się w dniach ostatnich na czoło zainteresowań międzynarodowych, ze względu na konsekwencje, jakie rozwój wypadków mógł pociągnąć na płaszczyźnie międzynarodowej. Aktywność brytyjskiej dyplomacji, jej perswazje w Pradze i apel do dobrej woli w Berlinie, przyniosły chwilowe odprężenie.

Chwilowe, albowiem trudno przewidzieć, jak wypadki potoczą się nadal w atmosferze przeładowanej elektrycznością. Śmierć dwóch Niemców sudeckich w Chebie zdawała się zapowiadać wypadki, wykraczające zdecydowanie poza geograficzne ramy lokalnych zainteresowań i animozji. Przy istniejącym naprężeniu stosunków, któż zapewni, że dziś, czy jutro nie dojdzie znów w którymś z miast, czy miasteczek, na tle walki wyborczej do nowych incydentów, które pociągnąć mogą dalsze ofiary w ludziach. Nietrudno w takim wypadku przewidywać bieg sprawy. Każdy pogrzeb ofiar rozruchów dać może pole do nowych demonstracyj, zakazy lokalnych władz administracyjnych mogą nie spotkać posłuchu w masach. Nie trudno wtedy o dalsze ofiary, o nowych zabitych czy rannych, a wówczas wypadki zaczynają się toczyć z przysłowiową szybkością lawiny. Można przewidywać początek, trudno przewidywać stadium krańcowe.

Chwilowe więc odprężenie nie oznacza wcale wygaśnięcia źródeł konfliktów, tym bardziej, iż punkt ciężkości leży wciąż wewnątrz kraju, a nie w międzynarodowej płaszczyźnie dyplomatycznej i że żadna ze spraw nie została uregulowana i żadnego problemu nie rozwiązano.

*

Na tle uwag powyższych trudno nie poświęcić choćby tylko zdawkowej uwagi hasłom rzucanym wewnątrz Czechosłowacji, a odzwierciadlającym nadzieje zewnętrzno - polityczne i całe rusztowanie, na którym kierownicze, decydujące czynniki, chcą oprzeć poczucie bezpieczeństwa własnego państwa.

Hasło to brzmi: „nie bójmy się", tak jak gdyby istotnie stan psychiczny „niebania się" mógł zastąpić pozytywny program państwowy lub też mógł być mu w ogóle przeciwstawiony. Na poparcie tego hasła „nie bójmy się" w prasie czeskiej ukazują się propagandowe mapki, oparte na podstawowych zasadach nie polityki i rzeczywistości politycznej, lecz arytmetyki i to z zakresu jednego tylko z czterech działań: dodawania.

A więc oficjalna propaganda czeska oblicza: jest nas kilkanaście milionów, Rosja Sowiecka liczy sto kilkadziesiąt mil. ludności, Francja czterdzieści parę, razem stanowimy potęgę bez mała 200.000.000. Któż się nam oprze? Kto zaryzykuje konflikt? Na tych mapkach, pięknie pokreślonych strzałkami, powiedziane jest, że ze Strassburga tylko 40 minut trwa przelot samolotem do Chebu, z Rosji Sowieckiej na terytorium państwowe Czechosłowacji od 40 — 70 minut, zależnie od puktów wypadowych.

Pomija się przy tym fakt tak kardynalny, jak to, że przede wszystkim nie ilość, a jakość decyduje, że te sto kilkadziesiąt milionowa ludność licząca Rosja Sowiecka nie może w ogóle śpieszyć z pomocą i że nie ma którędy. Że Francja tylko wówczas myślałaby w ogóle o jakiejkolwiek zbrojnej interwencji, gdyby wiedziała, że Anglia poprze ją całą siłą i że bezapelacyjnie stanie u jej boku, — no, a na to się nie zanosi.

A zresztą, jakżeż to można w tak skomplikowanych procesach, jak międzynarodowa polityka, rozumować wyłącznie tylko kategorią czterech działań arytmetycznych? Dodając rzeczy różne, nie otrzymujemy wcale sumy wspólnych wartości.

*

Przejdźmy jednak do tego punktu widzenia, który nazwałem na wstępie podejściem polskim, już nie obserwatora przeobrażeń dalekich, a niedotyczących nas — lecz sąsiada, któremu szereg spraw jest bliskich, lub nawet bardzo bliskich.

Mam na myśli zarówno sytuację Polaków na Śląsku Zaolzańskim, jak rolę Czechosłowacji w charakterze ekspozytury Kominternu. Wiadomości, nadchodzące z nad Olzy nie są dobre. Są gorsze z każdym dniem i świadczą o niesłabnącym tempie antypolskich czechizacyjnych poczynań. Osławiona czeska macierz szkolna nie tylko nie zaniechała swej wynaradawiającej działalności, lecz program najbliższych zamierzonych przez tę instytucję prac, — jest dalszym zamachem na polski etnograficzny obszar Śląska Zaolzańskiego. Czeska macierz szkolna posługuje się metodami, znanymi nam nie od dzisiaj. Buduje ona — rzekomo własnym sumptem — pałace szkolne w czysto polskich gminach i okręgach, w których nawet w myśl tendencyjnych, stronniczych czeskich spisów ludnościowych znajdować się może maximum 5-ro lub troje dzieci czeskich. Są wypadki, że szkoły czeskie buduje czeska macierz szkolna w gminach, w których wg. statystyk znajduje się 1 z ułamkiem dziecko czeskie.

Dziwnym zbiegiem zarządzeń administracyjno-fiskalnych szkoły te, budowane rzekomo przez instytucję społeczną czeską, nabywa po tym od niej rząd czeski, a czeska macierz szkolna podejmuje nowy, rzekomo kulturalny wysiłek organizacyjny, by „własnym" kosztem dawać inicjatywę dla nowych, czechizacyjnych placówek.

W ciągu dziesięciu lat od 1926 r. do 1936 r. w polskich powiatach frysztackim i cieszyńskim wydała czeska macierz szkolna 90.000.000 koron na budownictwo szkół czeskich. Sam jeden powiat czesko-cieszyński, wykazujący tylko 8 proc. ogółu ludności wszystkich powiatów objętych działalnością czeskiej macierzy szkolne otrzymał aż 21 proc. wszystkich wydatków na nowe gmachy szkół czeskich.

Nie koniec na tym. W dalszym ciągu, przy pomocy wszelkich dostępnych środków presji, prowadzona jest akcja odpolszczenia nazwisk ludności polskiej. Tysiące nazwisk Polaków i to nie tylko pochodzących ze Śląska, ale i tych, którzy przed laty kilkudziesięciu przybyli z Małopolski, przechrzczono w latach ostatnich na nazwiska czeskie. Te nowe nazwiska zamiast dotychczasowych polskich muszą księża prowadzący metryki wpisywać do wszystkich ksiąg metrykalnych wstecz, aż do najstarszych zapisków w metryce. W ten sposób czechizuje się nazwiska nie tylko osób żyjących, ale i tych przodków, dziadów i pradziadów, którzy już dawno spoczywają w grobie, którzy wyrośli i umarli jako synowie polskiego ludu, noszący polskie nazwiska, a teraz po śmierci doczekali się zmiany dokumentów osobistych.

Do tych wszystkich praktyk dodajmy wzrastający nacisk na robotnika i górnika polskiego, wydalanie z pracy i pozbawienie chleba za przynależność do Związku Polaków, dodajmy ustawiczne, a prowadzone coraz bardziej bezwzględnie konfiskaty prasy polskiej, — a otrzymamy obraz stosunków, panujących na Śląsku za Olzą.

Jeśli tak przedstawia się kwestia najbliższa sercom nas wszystkich — to spróbujemy ocenić jednoczesną rolę Czechosłowacji, jako terenu kominternowskich wypadów na zewnątrz.

Wiadomo powszechnie, że w sprawie tej złożona została przez rząd polski nota rządowi praskiemu. W odpowiedzi swej musiał on przyznać, że wszystkie wyszczególnione zarzuty są słuszne. Akcja Kominternu zmierzająca do podminowania Polski i wszelkie podziemne, wywrotowe poczynania prowadzone są przez agendy kominternowskie, mające swoją siedzibę na terenie państwowego obszaru republiki czechosłowackiej.

Dopóki sytuacja polskiej ludności za Olzą nie zmieni się zasadniczo, dopóki słuszne jej i uprawnione żądania nie będą zrealizowane, jak długo sąsiedzki rząd czeski tolerować będzie na swym terytorium wrogą Polsce akcję Kominternu, — tak długo najmniejszej zmianie nie ulegnie i ulec nie może ani stosunek nasz do Czechosłowacji, ani postulaty państwa naszego i polskiej opinii publicznej.

Polacy za Olzą zwłaszcza muszą wiedzieć, że pod względem duchowym i narodowym stanowimy wraz z nimi jedną wspólną rodzinę.

Wspomnienia zułowskie

IV.

Przyjeżdżał do Zułowa jeszcze jako narzeczony panny Marii — Józef Wincenty Piłsudski, którego pamiętam, jako zawsze zajętego sprawami gospodarczymi w kierunku różnych ulepszeń i budowli. Mówiłem już o budowanej dla młyna tamie czy śluzie, była mowa i o jakiejś gorzelni, czy browarze, tu jednak pamięć moja odmawia mi posłuszeństwa.

Przy pracach w polu nie widziałem nigdy nikogo ze dworu, najczęściej pamiętam tylko nazwisko Błażewicza ekonoma i Nagrodzkiego, którego funkcyj nie znałem. Pełnił on, zdaje mi się, między innymi funkcje stawiacza pijawek u chorej służby. W jednym przypadku nieudanego leczenia usprawiedliwiał się w szczególny sposób: „Pijawecka dosła do serca i dziewczyna umarła" — mówił sepleniąc. Tak wyglądały wtedy kuracje. Lekarza w Zułowie nigdy nie widziałem. Moja rodzina była w dobrym zdrowiu. Ale, jak widać z rodzinnych notatek, gruźlica zabierała spośród rodziny Billewiczów i Piłsudskich liczne ofiary. Przecież i Marszalek przebył gruźlicę. Nie wiadomo, czy nie pochodziła ona od Matki.

Nie mogę pominąć milczeniem wspomnienia o pierwszym moim spotkaniu z psem, dotkniętym wścieklizną, co właśnie miało miejsce w Zułowie *). Było tam zawsze dużo moich psich przyjaciół. Wyróżniał się wśród nich duży gończy pies Zagraj, który często przychodził za mną do pokoju dziecinnego i z tego powodu miałem utarczki z piastunką.

Pewnego upalnego poobiedzia bawiłem się nad brzegiem Mery pomiędzy kuchnią a oficyną, gdy przybiegł Zagraj i legł nad brzegiem koło mnie. Posłyszałem przestraszony krzyk i głosy: „Uciekaj, bo to pies szalony". Tak nazywano psy wściekłe na Litwie.

Pies objawiał oznaki niezwykłego zmęczenia. Widocznie był mocno zbiegany, dyszał ciężko, z pyska ciekła mu obficie zielona ślina.

— „Biedny mój Zagraj, co tobie?"— pieściłem go, głaszcząc i tuląc do siebie jego głowę. Nie wiedziałem nic o niebezpieczeństwie, jakie mi groziło. Nie wiem, jakim sposobem znalazłem się w pokoju na kanapie, otoczony przez najbliższych, którzy badali, czy mi się coś nie stało.

*

Na horyzoncie Zułowa zaczęły przebiegać chmury bliskiego powstania.

Zjeżdżały się z okolic bliższych i dalszych panie, które siadały wokoło stołu i skubały szarpie. Mężczyźni wieczorami odlewali kule, a gdy pytałem, po co tyle, odpowiadano mi: — „Na niedźwiedzie".

Znikł młody Grzegorz. Po nim zniknęli obaj Pożerscy Henryk i Edward, bracia stryjeczni mojej Matki.

Często zbierano się i śpiewano: „Boże, coś Polskę".. Pewnego południa, gdy pomiędzy innymi paniami była i panna Maria Billewiczówna, śpiewano tak rzewnie, że nie mogłem się oprzeć głośnemu płaczowi, tym więcej, że widziałem u wielu łzy w oczach. Stary Klukowski wyniósł mnie z pokoju ze słowami: „Czego ty wrzeszczysz?" — ale sam miał łzy w oczach. Od czasu do czasu pojawiał się w Zułowie jakiś marsowej postaci człowiek, który zamykał się z Ojcem w osobnym pokoju. Jednego takiego mogłem bliżej zobaczyć, gdy ojciec wezwał mnie wtedy do siebie. Ciekawa to była postać. Wysobi i barczysty, ale tak posiekany na twarzy i całej czaszce, że dziwnym się



Min. Kościałkowski i prof. Bujwid w Zułowie.

zdawało, że się kości trzymają. Przez sam środek głowy przebiegała głęboka na palec bruzda.

—Co, prawda, jaki jestem piękny?— zapytał.

Stałem przed nim przerażony, wreszcie uciekłem z pokoju

Przyjechał jakiś ksiądz, którego nazywano Szalonym. Obiło mi się na-



Zułów dzisiejszy

zwisko Mackiewicza, ale nie wiem, czy można było łączyć to nazwisko sławnego powstańca z osobą księdza, którego wtedy zobaczyłem. Pamiętam tylko, że nic nie mówiąc i nie pytając (a przyjechał na zgrzanym koniu), rozebrał się i wszedł z koniem do stawu przy dworze. Obijały się potem o moje uszy nazwiska. Wysłoucha, Padlewskiego i innych.

Wreszcie pewnego popołudnia, gdy rodzice moi wyjechali, nie wiem, przypadkowo, czy naumyślnie, nie chcąc być podejrzanymi, że otwarcie goszczą powstańców — do dworku Zułowskiego zjechała partia tęgich, rosłych młodzieńców. Jeden z nich wszedł do pokoju, z którego wyglądałem przez okno wraz z piastunką. Otworzył drzwi i kładąc dłoń na rękojeści szabli, wyrzekł pamiętne dwa wyrazy:

— „Tu mam..."—Zapewne miał rozkaz zakwaterowania.

Co chciał powiedzieć dalej, nie wiem. Wrzasnąłem ze strachu i schowałem się za plecy piastunki.

Młodzieńcy rozgościli się we dworze.

Rodzice wrócili dosyć późno. Zaraz. zaczęły się przyciszone rozmowy. Ojciec coś przekładał, mówiąc, że sprawa się nie uda. Słyszałem z różnych stron rzucane wyrazy i zdania o zaburzeniach w Petersburgu, które będą nam na rękę. Po tym o wojskach, które wysyła Garibaldi z Włoch. Widziałem, jak Ojciec biegał niespokojny, mówiąc, że nic teraz z tego nie będzie. Nie słyszałem, kiedy odjechali goście. Ale już na drugi dzień rozeszła się pogłoska, że zbliża się wojsko rosyjskie. Gdy zapytałem piastunkę, czy to idą Moskale, odrzekła z naciskiem: — „Nie mów tak, to nasze wojsko'.

Po pewnym czasie zobaczyłem to „nasze wojsko", jak wchodziło przez bramę wjazdową z bronią gotową do strzału, jak gdyby oczekiwało zasadzki. Tej naturalnie nie było. Więc prędko ośmieliły się wejść na dziedziniec coraz nowe szeregi, aż wreszcie zapełnił się cały klomb przed dworem. Trzeba było wynieść dostatek jadła i napitku, ażeby należycie ugościć przybyłych, którzy zachowali się zresztą przyzwoicie i szkody ani krzywdy nikomu nie zrobili.

Po dwóch dniach przybyła z Wilna straż i odwiozła Ojca mego do więzienia. Nie był tam jednak długo. Słychać było tylko o okrucieństwach Murawiewa. Tu powieszono tego, gdzie indziej stracono innych znajomych. Wyjechaliśmy do Wilna. Tam co dnia słychać było o nowych egzekucjach. Wielu znajomych i krewnych zginęło na szubienicy lub poszli na Sybir. Nielicznym udało się ujść za granicę.

Po naszym wyjeździe przybyli do Zułowa na stałe państwo Józefostwo Piłsudscy wkrótce po ślubie, który odbył się w Teneniach.

*

Zułów, który znałem jako dziecko, ujrzałem dopiero po kilkudziesięciu latach opuszczony i zrujnowany, jakże niepodobny do tego Zułowa, który pozostał w mojej pamięci.

Od chwili uzyskania Niepodległości marzyłem o sposobach przysposobienia w Zułowie miejsca odpoczynku dla Człowieka, który dokonał czynu wiekopomnego wywalczenia Niepodległości Zjednoczonej Polski.

Nie wiedziałem, co się dzieje z Zułowem, który tak ukochałem, a który był kolebką Wodza. Słyszałem o jego zniszczeniu i przejściu w obce ręce. Wiedziałem o spaleniu się dworu, o doszczętnym rozparcelowaniu tego pięknego niegdyś majątku. Mówiłem o moich zamiarach z wieloma ludźmi o wielkich wpływach w społeczeństwie. Przedkładałem, jak wielkim zadowoleniem musiałoby być dla Wodza, który tam ujrzał światło dzienne i stawiał pierwsze kroki jako dziecko, możność przebywania w tym zakątku.

Nie udało mi się przez lat kilka nikogo przekonać do tej myśli.

Aż nastąpił Zjazd Związku Rezerwistów, na którego czele stoi obecny minister Zyndram - Kościałkowski.

Zaproponowałem, ażeby on ujął w ręce sprawę Zułowa i ażeby Zułów został wykupiony przez Związek Rezerwistów i ofiarowany Marszałkowi.

Myśl tę ujął w swe ręce p. minister Kościałkowski. W ciągu roku zebrali rezerwiści powyżej 100.000 złotych. Została wykupiona już tylko resztówka w postaci kawałka gruntu o 63 hektarach powierzchni od Komitetu Ziemskiego i Komitet Odbudowy Zułowa pod przewodnictwem Ministra w szybkim tempie począł przygotowywać siedzibę dla Marszałka.

Niestety, było już zapóźno. Marszalek nie doczekał się odbudowy dworku.

Zmarł w niespełna rok po uchwale zułowskiej.

płk. dr Odo Bujwid
em. prof. Uniw. Jagiellońskiego.

KONIEC

*) Prof. Bujwid, pionier walki z wścieklizną w Polsce, był jednym z uczniów sławnego Pasteur'a w Paryżu.

Polski Czerwony Krzyż

przed Tygodniem Propagandowym

Właściwym twórcą Czerwonego Krzyża jest obywatel szwajcarski Henryk Dunant. Podczas wojny francusko-włosko-austriackiej w roku 1859, był on naocznym świadkiem bitwy pod Solferino, gdzie 40 tysięcy trupów zasłało pobojowisko, a tysiące rannych, bez żadnej zgoła pomocy, konało w straszliwych mękach, z upływu krwi, z pragnienia i cierpień nadludzkich. Dunant, wstrząśnięty do głębi tym tragicznym widokiem, niezwłocznie podjął akcję pomocy dla rannych, tworząc Doraźny Komitet Ratunkowy i kładąc tym, niejako kamień węgielny, pod gmach Czerwonego Krzyża.

W następstwie, wszczął Dunant szeroką akcję międzynarodową, która spotkała się wszędzie z pełnym uznania oddźwiękiem. I oto, już w r. 1864, przedstawiciele 14 państw podpisują układ, zwany: „Konwencją Genewską" mocą którego powołują do życia Międzynarodowy Czerwony Krzyż, przyjmując jako godło równoramienny krzyż czerwony w białym polu.

Od tej pory, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zwołuje cały szereg zjazdów i konferencji, rozszerzając stopniowo zakres swojego działania, a po wojnie światowej, w r. 1919, tworząc Ligę Czerwonych Krzyży, mającą na celu łagodzenie cierpień ludzkości i pracę humanitarną w czasie pokoju.

Dziś, Czerwony Krzyż, jest bodaj najpotężniejszą światową instytucją humanitarną. Należy do niej 59 państw, a członków liczy przeszło 20 milionów.

*

Odrodzona Polska powołała do życia swój Czerwony Krzyż.

Z chwilą wybuchu wielkiej wojny, setki tysięcy Polaków ze wszystkich trzech zaborów, poszło w bój pod wrogimi sztandarami. W razie choroby lub niewoli, obce ręce niosły im pomoc, obcy ludzie zapewniali starania i opiekę. Społeczeństwo polskie, z natury rzeczy wrogo i nieufnie odnosiło się do twierdz germanizacji i rusyfikacji na okupowanych polskich ziemiach — niemieckiego i rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Lecz kiedy kataklizm wojny zwalił się na świat, we wszystkich polskich dzielnicach powstały lokalne komitety niesienia pomocy rannym.

W odrodzonej Polsce, gdy na wszystkich rubieżach Rzeczypospolitej płynęła krew polskiego żołnierza w walkach o granice zmartwychwstałej Ojczyzny, całe społeczeństwo zespoliło wysiłki dla stworzenia jednej wielkiej organizacji samarytańskiej.

W dniu 27 kwietnia 1919 roku utworzono Polski Czerwony Krzyż, w następnym już roku oficjalnie przyjęty do światowej organizacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża rozbiła się od razu na klika zasadniczych kierunków: pomocy sanitarnej dla armii, pomocy dla repartiantów, walki z epidemiami wśród ludności cywilnej, opieki nad jeńcami. Od początku działalności P. C. K. w porozumieniu i na żądanie władz wojskowych tworzył szpitale frontowe i tyłowe, czołówki transportowe konne, patrole chirurgiczne, sanatoria dla ozdrowieńców i gruźliczych. Rozdawano zarówno w szpitalach, jak i w innych formacjach, prócz żywności, odzież, bieliznę ciepłą i letnią, szyto, zamieniano, prano i reperowano bieliznę. Dawano opatrunki indywidualne żołnierzom, a gotowe apteczki oddziałom wojskowym.

Z chwilą, gdy epidemie wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza tyfus plamisty zaczęły się szerzyć wśród wojsk i ludności cywilnej na froncie, trzeba było zakładać szpitale epidemiczne, kąpieliska, tworzyć kolumny dezynfekcyjne. Równocześnie zaś utrzymywano stale i chwilowe punkty żywnościowo - opatrunkowe, które docierały do najbardziej wysuniętych miejscowości frontu i padały niekiedy ofiarą obowiązku. Niezależnie od tego, prowadzono w całym kraju pracę organizacyjną, tworzono okręgi i oddziały — całe społeczeństwo pociągnięto do czynnej współpracy.

Wśród tej pracy gorączkowej i niemożliwej prawie do ujęcia w konkretne, globalne cyfry — wybuchła wojna polsko-bolszewicka, podczas której Polski Czerwony Krzyż prowadził: 15 szpitali na froncie, 13 na tyłach, 5 zakładów dla ozdrowieńców, 5 ochron dla dzieci i ozdrowieńców, 6 pociągów sanitarnych, 3 czołówki konne, 2 transporty wodne, 3 kompanie sanitarne, 5 patroli chirurgicznych, 2 zakłady kąpielowe i pralnie, 34 kolumny dezynfekcyjne, 32 punkty opatrunkowo-żywnościowe, 3 stacje zborne, 4 przychodnie dla chorych, 7 gabinetów dentystycznych.

Biuro informacyjno - wywiadowcze w kartotekach rejestracyjnych zawiera: 1.500.000 meldunków o zmarłych, poległych, rannych, chorych i zaginionych żołnierzach armii polskiej, 95 tysięcy spraw wywiadowczych, 25 tysięcy nazwisk jeńców wojennych, 5 tysięcy nazwisk zmarłych w niewoli bolszewickiej. Biuro to pośredniczy między jeńcami i ich rodzinami.

Poza tym Polski Czerwony Krzyż: roztacza opiekę nad 5 obozami jeńców w Polsce, przewozi do kraju tysiąc uchodźców z Ukrainy, wysyła 3 pociągi ratownicze do Kijowa.

Na terenie Wielkopolski Polski Czerwony Krzyż po raz pierwszy wystąpił we właściwej swej roli w czasie powstania 1918 r., pełniąc w tym ciężkim okresie, całkowitą służbę sanitarną.

Powstania Śląskie, w roku 1919, 1920 i 1921 znajdują w świeżo utworzonym Polskim Czerwonym Krzyżu wydatną pomoc i współdziałanie.

Na tym kończą się wojenne karty historii Polskiego Czerwonego Krzyża.

•

Pomoc repartiantom była kontynuowaniem tamtych prac w czasie pokojowym.

Odtąd praca pokojowa P. C. K. idzie w trzech zasadniczych kierunkach: przygotowania instytucji do wypełnienia zadań, oczekujących ją w czasie wojny, niesienia wszelkiej pomocy ludności cywilnej w wypadkach klęsk żywiołowych i epidemii, oraz współdziałania z władzami rządowymi i samorządowymi nad podniesieniem zdrowotności wśród społeczeństwa.

W roku 1932 nastąpiły dwa zdarzenia, mające pierwszorzędne i istotne znaczenie dla dalszej pracy i rozwoju Polskiego Czerwonego Krzyża. Pierwsze — to uchwalenie ustawy o opłatach od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz P. C. K. Drugie — to rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, uznające P. C. K. za instytucję wyższej użyteczności publicznej.

W ważnym dziale przygotowania środków transportowych P. C. K. rozporządza już dziś setkami samochodów sanitarnych, wozów ambulansowych cztero i dwukołowych, posiada również kilka najnowocześniejszych modeli samolotów sanitarnych. Przygotowano kompletny sprzęt i zaopatrzenie dziesiątków szpitali stałych i polowych, setki punktów opatrunkowo-odżywczych, kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe i dezynfekcyjne, całe olbrzymie składnice bielizny, lekarstw, środków opatrunkowych i gospodarczego sprzętu. Społeczeństwo nieraz widziało ten aparat przy pracy. W czasie klęsk żywiołowych, epidemii, wielkich ćwiczeń wojskowych, tłumnych zjazdów i uroczystości, P. C. K. organizuje pomoc i uruchamia swoje pogotowie sanitarne.

*

Rok 1937 był poniekąd rokiem przełomowym dla pracy P. C. K. w zakresie ratownictwa. W tym bowiem czasie miały miejsce dwa fakty, które posiadają zasadnicze znaczenie dla kształtowania się jego dalszej działalności w tej dziedzinie. Pierwszy — to rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa. Drugi — to likwidacja pierwotnej organizacji drużyn ratowniczych P. C. K. i przystąpienie do przeorganizowania ich na nowych zasadach.

Rozporządzenie z dnia 29 stycznia 1937 r. jest to dla P. C. K. akt pierwszorzędnej wagi, gdyż stanowi on podstawę prawną dla jego działalności w zakresie przygotowań obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, a jednocześnie określa w jakich kierunkach ma się ta działalność rozwijać; mianowicie par. 13 tego rozporządzenia w następujący sposób określa zadania, jakie w przygotowaniach obrony o. p. l. g. Polski Czerwony Krzyż ma do spełnienia:

„Polski Czerwony Krzyż w szczególności:

1) współpracuje z władzami w organizowaniu ratownictwa i lecznictwa,

2) organizuje, szkoli i zaopatruje organa ratowniczo-sanitarne i lecznicze,

3) bierze udział w pokrywaniu kosztów przygotowań ratownictwa i lecznictwa sanitarnego obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej".

Potrzeba likwidacji pierwotnej organizacji drużyn ratowniczych wynikęła w związku z postępem prac nad ustaleniem zasad organizacyjnych dla ratownictwa sanitarnego, stanowiącego, jak wiadomo, jedną z funkcyj obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Włączenie pierwotnie niezależnej organizacji ratowniczej P. C. K. w ramy ogólnego systemu ratownictwa sanitarnego o. p. l., stało się tym bardziej konieczne, że obok P. C. K. do wykonania zadań, które początkowo on jeden miał sobie zlecone, zostały ustawowo powołane i inne czynniki, a mianowicie Ubezpieczalnie Społeczne. Fakt ten musiał za sobą pociągnąć wprowadzenie jednolitych zasad organizacyjnych dla wszystkich jednostek i organów rat. san. opl.



WIELKI SUKCES

Piłkarze polscy odnieśli w niedzielę dn. 22 b. m. jeden z największych sukcesów w spotkaniach międzypaństwowych, zwyciężając na stadionie W. P. w Warszawie w obecności około 35 tys. widzów, narodową reprezentację Irlandii w wysokim stosunku 6:0 (3:0). Bramki zdobyli: Wodarz 2, Piontek 2, Wilimowski i Wasiewicz po 1.

Polacy grali wszyscy bez wyjątków doskonale i byli zdecydowanie lepsi. Tak niesłychana, jak na mecze międzypaństwowe, ilość bramek jest właściwym odzwierciadleniem wyższości polskich piłkarzy.

Zwycięstwo to jest tym sensacyjniejsze, że całkiem nieoczekiwane. Na ogół liczono się z wygraną Irlandczyków, którzy bili najsilniejsze zespoły europejskie i których otacza sława futbolu angielskiego, najlepszego na świecie. Przed spotkaniem w Polsce reprezentacja Irlandii grała w Pradze z Czechami, uzyskując remis 2:2. Klęska ich w Warszawie była czymś niespodziewanym, w pierwszym rzędzie dla nich samych, bo jechali do Polski po pewne zwycięstwo.

Wynik warszawski przede wszystkim zmartwi Brazylię, która spotyka się z nami wkrótce w Strassburgu w mistrzostwach świata. Wspaniały sukces z Irlandią napawa nas otuchą, że nawet wygrana z Brazylijczykami nie należy do rzeczy nieosiągalnych, choć są oni ogólnym faworytem. Należy sobie tylko życzyć, by Polacy grali tak, jak ubiegłej niedzieli. Precyzja, szybkość, ambicja, celność i doskonałe zgranie Polaków są groźne dla najwięcej nawet renomowanej drużyny. I choć Brazylijczycy oświadczają głośno, że przybyli do Europy, by zdobyć mistrzostwo świata, to jeszcze nie wiadomo, czy nie potkną się na pierwszej przeszkodzie, t. j. na Polsce. Jest stare polskie przysłowie: „Nie mów hop, dopóki nie przeskoczysz!". A przeskoczyć piłkarzy polskich z 22 maja nie będzie łatwo.

Mecz Polska — Irlandia był 84 meczem polskiej reprezentacji piłkarskiej. Wygrano 33 (14 za granicą), zremisowano 14 (7 zagr.), a przegrano 37 (25 zagr.). Stosunek bramek 187:178 (za granicą 91:111).

Barw polskich broniło 175 graczy.

— W piłce nożnej wiedzie się nam jakoś nieźle. Poznań pokonał Wrocław 6:4, nieoficjalna reprezentacja Belgii „Diables rouges" uległa... Bielskowi 1:2, a z reprezentacją Krakowa poniosła kompromitującą klęskę 1:8, wreszcie Śląsk uzyskał w Wielkich Hajdukach zaszczytny wynik 4:4 z wicemistrzem Anglii Wolverhampton Wanderers wobec 35.000 widzów.

— Rozegrano pierwszą rundę spotkań piłkarskich o Puchar Pana Prezydenta R. P. wyniki są następujące:

Warszawa — Polesie 7:1, Stanisławów — Wołyń 3:2, Lwów — Lublin 4:3, Łódź — Zagłębie 4:2, Wilno — Białystok 1:0, Pomorze — Poznań 4:2.

Po maturze — do junackich hufców pracy

Nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej uchwalona ostatnio przez Sejm, zawiera szereg zmian, które wzbudziły duże zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej, ze względu na to, iż zmiany te reformują dotychczasowy system pełnienia obowiązku wojskowego przez młodzież z cenzusem.

Nowa ustawa, której podlegać już będą abiturienci opuszczający w roku bieżącym mury szkolne, nie przewiduje w przeciwieństwie do ustawy poprzedniej odraczania służby wojskowej do czasu ukończenia wyższego zakładu naukowego.

Młody człowiek natychmiast po ukończeniu gimnazjum, czy też liceum powołany będzie przed komisję poborową i po uzyskaniu kategorii „A" odbędzie służbę wojskową, poczym dopiero rozpocząć będzie mógł studia w obranym przez siebie kierunku.

Motywem, który kierował władze wojskowe, przy wprowadzaniu tej nowości, był wzgląd na konieczność odmłodzenia kadr oficerów rezerwy.

Dotychczasowa praktyka wykazała, iż młodzież zbyt późno rozpoczynała służbę wojskową, a w rezultacie stopień podporucznika rezerwy uzyskiwała dopiero w wieku 27 — 28 lat.

Jeśli się zwróci uwagę na to, że warunki wojenne wymagają od oficera wielkiego wysiłku fizycznego, to jasnym jest, iż w wielu wypadkach oficer rezerwy miałby w tym wieku pewne trudności w pokonywaniu ogromnej pracy fizycznej, jaka poza pracą dowodzenia siłą rzeczy przypadłaby mu w udziale.

Nie był to zresztą motyw jedyny. Praktyka wykazała, iż młodzieniec, który dopiero co opuścił ławę szkolną jest jeszcze wdrożony do karności, łatwiej przystosowuje się do zdrowego regulaminu wojskowego, niż ludzie, którzy zakosztowali już nieograniczonej wolności akademickiej.

Był jeszcze wzgląd trzeci. Jest rzeczą zrozumiałą, iż młodzież, która dopiero co opuściła mury szkolne, nie zna ani życia, ani siebie samych, i stając wobec trudnego dylematu wyboru zawodu popełnia często omyłki, które później drogo kosztują.

Rok służby wojskowej poprzedzony czterotygodniowym przeszkoleniem w junackich hufcach pracy, pozwoli młodzieży poznać nie tyle może świat, ale przede wszystkim samych siebie, przekonać się o swojej własnej wartości oraz o umiejętności współżycia z ludźmi.

Pod względem technicznym proces pełnienia obowiązku wojskowego przez poborowych z cenzusem będzie, od roku bieżącego poczynając, wyglądał w sposób następujący.

Natychmiast po egzaminie maturalnym, a po uzyskaniu świadectw licealnych w latach przyszłych, abiturienci powołani zostaną przez komisje poborowe, które zadecydują o zdolności poborowego do służby wojskowej.

Po otrzymaniu kategorii „A" młody człowiek będzie mógł udać się do domu (jeśli do szkoły przyjeżdżał gdzieś z prowincji) i oczekiwać będzie na kartę powołania do junackich hufców pracy, gdzie odbędzie czterotygodniowy kurs pracy

Służba pracy absolwentów szkół średnich ma na celu:

a) zapoznanie ich z psychiką szerokich warstw młodzieży pracującej fizycznie, którym będą przewodzili w przyszłości, czy to w szeregach wojska, czy w służbie publiczno-państwowej, czy też społecznej;

b) zapoznanie ich z warunkami pracy i bytowania szerokich rzesz młodzieży pracującej fizycznie;

c) wyrobienie w nich wyczucia wysiłku przy wykonywaniu pracy fizycznej, poszanowania dla tej pracy, oraz zrozumienia jej znaczenia dla jednostki, społeczeństwa i państwa.

Czterotygodniowy pobyt w junackich hufcach pracy jest obowiązkowy, a niespełnienie tego obowiązku lub usunięcie z junackich hufców pracy powoduje odebranie praw do skróconej służby wojskowej.

Motywem, którym kierowały się władze wojskowe wprowadzając dla przedpoborowych przymusowy okres pracy fizycznej, wykonywanej pospołu z elementem tak zwanym nieinteligenckim, jest pogląd, iż obowiązkiem każdego obywatela jest poznanie w praktyce, zrozumienie i nabranie szacunku dla pracy fizycznej, którą zajmuje się 3/4 obywateli Państwa Polskiego.

Z punktu widzenia społecznego jest rzeczą nie tylko pożyteczną, ale bezwzględnie konieczną, aby element wśród którego znajduje się, bo się musi znajdować, przyszły Prezydent Rzeczypospolitej, przyszły Wódz Naczelny, przyszli ministrowie, lub kierownicy wielkich ośrodków produkcji, aby ten element zrozumiał i nauczył się szanować pracę fizyczną, która leży u podstaw budowy Państwa.

Po odbyciu kursu pracy młodzież rozjedzie się do domów, a na jesieni powołana zostanie do czynnej służby wojskowej, która trwać będzie 12 miesięcy.

Dopiero potem już jako podchorążowie zapisać się będą mogli na wyższe uczelnie.

Abiturienci, którzy przez komisję poborową uznani zostaną za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, mogą zapisać się na wyższe uczelnie, na których przysługiwać im będzie odroczenie służby wojskowej do czasu ukończenia studiów.

Dzięki nowej ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej, młodzież wraz ze świadectwem dojrzałości uzyska możność spełnienia pierwszego i najważniejszego obowiązku obywatelskiego, jakim jest obowiązek służby w armii Rzeczypospolitej Polskiej.

*

W roku ub. Junackie Hufce Pracy przeprowadziły próbę ochotniczego wcielenia do swych szeregów około 500 maturzystów 1937 roku. Próba ta wypadła dodatnio.

W bieżącym roku 4-tygodniowa służba pracy absolwentów szkół średnich odbędzie się w trzech turnusach: pierwszy od 20 czerwca do 17 lipca, drugi od 20 lipca do 16 sierpnia i trzeci od 19 sierpnia do 15 września.

Powoływać maturzystów do służby pracy będą powiatowi komendanci uzupełnień kartami powołania — tak samo, jak do służby wojskowej.

Nie przewiduje się żadnych odroczeń w służbie pracy. Tylko obłożna choroba, stwierdzona zaświadczeniem lekarza powiatowego, może spowodować przesunięcie służby z jednego turnusu na drugi, a w wypadku trwalszego niedomagania — nawet całkowite zwolnienie z odbycia służby pracy.

Właściwe władze wojskowe rozprowadzą maturzystów mniej więcej równomiernie do wszystkich batalionów pracy. Rzecz jasna, że junaków maturzystów obowiązywać będzie taka sama praca, jak junaków bez cenzusu. Przez pierwsze kilka dni po wcieleniu do szeregów, odbywać się będzie zaprawa i stopniowanie pracy, tak aby po 6 dniach mógł junak-maturzysta pracować na równi z junakiem bez cenzusu. Z łopatami i kilofami w dłoni będą wspólnie sypać wały ochronne nad rzekami, równać drogi, kopać rowy itd.

Wyżywienie i zakwaterowanie otrzymają maturzyści normalne — junackie. To samo dotyczy żołdu (25 gr. dziennie).

*

Rok 1936 jest rokiem zwrotnym w historii oddziałów pracy. Dekretem Prezydenta Rzplitej organizacja została upaństwowiona i podporządkowana Ministerstwu Spraw Wojskowych, wojsko posiada bowiem duże możliwości w zakresie administracyjnego skonsolidowania rozrzuconych po całej Polsce oddziałów pracy, oraz ma duże doświadczenie w dziedzinie wychowawczej.

Na czele instytucji stanęła Komenda Główna. Na stanowiska komendantów batalionów powołano oficerów w stanie spoczynku, ludzi poważnych i doświadczonych. Do kierowania gospodarką batalionów powołano kwatermistrzów — wypróbowanych pod względem uzdolnień pracowników b. Ochotniczych Drużyn Robotniczych.

W roku 1937 przeprowadzono pierwszy zaciąg ochotniczy. Skorzystała z tego zaciągu w pierwszym rzędzie przeludniona wieś — pozbywając się swej bezrobotnej młodzieży. Liczba zgłoszeń wyniosła ponad 11 tys. młodzieży — jednak ze względu na szczupłe ramy budżetowe wcielono tylko 6 tys., z czego ponad 80 proc. stanowił element wiejski.

Junaków użyto do robót publicznych, przeważnie do budowy dróg. Praca fizyczna wykonywana była przez 6 godzin dziennie, dwie godziny przeznaczono na wychowanie fizyczne i pracę kulturalno-oświatową. Młodzież pracowała ambitnie i wyrobiła sobie powszechne uznanie zarówno u władz kierujących robotami, jak i u miejscowego społeczeństwa.

Duży nacisk położono na wychowanie społeczne junaków i współżycia ich z miejscowym społeczeństwem. Praca ta dała zdumiewające rezultaty, wyrażające się w niezwykle serdecznym stosunku do junaków ludności z terenów, na których oddziały J. H. P. wykonywały pracę. Ludność brała udział w imprezach kulturalno - oświatowych, organizowanych przez junaków, w wielu wypadkach korzystała z bibliotek junackich itp.

Czyniono wiele starań celem dania junakom kwalifikacji zawodowych. Prowadzone są zatem kursy: 2-letni wodno - melioracyjny, szkolący dozorców robót wodnych, hotelarsko-okrętowy oraz lotniczo-samochodowy. Zorganizowano poza tym 3-letnie kursy szkolące majstrów i robotników fabrycznych. oraz wiele innych.

Junackie Hufce Pracy postawiły sobie za cel wychowanie junaków na dobrych obywateli i ludzi pracy głęboko zżytych z ideą służby pracy. Szeregi junackie stają się wielką szkołą, gdzie uczy się traktować pracę nie jako przekleństwo, lecz jako czynnik wyrabiający charakter i uszlachetniający człowieka.

*

W r. ub. w środowisko to weszło ok. 500 maturzystów. Zatrudnieni oni zostali na tych samych zasadach co i junacy. Doświadczenie wykazało niezwykłe korzyści wynikające z współżycia dwu różnych elementów. Junak - maturzysta zapoznał się bezpośrednio z psychiką młodzieży robotniczej i wiejskiej a współżyjąc z nią oddziaływał na nią bardzo dodatnio. Maturzyści pracowali z wielką ambicją, a nieraz z poświęceniem, starając się mimo braku zaprawy dorównać młodzieży junackiej w wydajności pracy.

Obozy, w których pracuje i wychowuje się młodzież junacka, rozrzucone są obecnie na okres letni wzdłuż całego Podkarpacia.

Żabie, Worochta, Cisna w pow. leskim, Piwniczna, Mszana Dolna, Zakopane, Stoki Babiej Góry), gdzie młodzież buduje drogi, prowadzące do niedostępnych dotychczas, a pełnych wartości pod względem piękna i bogactw naturalnych obszarów górskich.

Rozrzucone są również wzdłuż wschodnich i płn. wsch. granic Polski (rejon Łucka, Słonima i Suwałk), budując drogi i prowadząc roboty wodno-melioracyjne.

Bataliony pracy zatrudnione są również na Zachodzie przy obwałowanu rzeki Warty, w Krakowie przy budowie stadionu sportowego i na kopcu Krakusa, przy pracach prowadzonych przez Polską Akademię Umiejętności, jak również i w Centralnym Okręgu Przemysłowym przy budowie dróg.

Pracę fizyczną wykonuje młodzież przez 6 godzin dziennie od godz. 7 — 13, wykazując wydajność pracy, dorównującą prawie wydajności robotnika wykwalifikowanego.

Dwie godziny popołudniowe poświęcone są na wychowanie fizyczne i pracę kulturalno-oświatową.

Poborowy z cenzusem, który z własnej winy nie stawi się do służby pracy, podlega (w myśl art. 171 ust. o powszechnym obowiązku wojskowym) karze aresztu do 3 miesięcy i grzywnie do 3 tysięcy złotych, albo jednej z tych kar. Nadto (w myśl art. 82 ustawy) — traci prawo do skróconej służby wojskowej. Traci to prawo również junak-maturzysta karnie usunięty z Junackich Hufców Pracy.

Maturzyści, zmierzając do szeregów junackich, powinni wiedzieć, że w urobienie obywatelskie junaków wkłada się ogrom trudu wychowawczego. Junactwo polskie stopniowo wytwarza rodzimą ideologię pracy. Kroczy pod hasłem szacunku dla pracy, dla jej oznak zewnętrznych i dla człowieka pracującego. Maturzyści, przyszli przodownicy pracy społecznej w Polsce, spełnią w całości swe zadanie, gdy się przyczynią do umocnienia tej ideologii.

Kombatanci polscy na Kongresie CIP w Londynie

(Korespondencja własna „Narodu i Wojska")



Z wieńcem na grobie Nieznanego Żołnierza Wielkiej Brytanii. Drugi od strony prawej mjr. Wagner

Londyn, w maju.

Trzeci doroczny kongres C. I. P. (Międzynarodowej Stałej Komisji b. Kombatantów) zgromadził nad Tamizą delegatów 12 państw: W. Brytanii, Francji, Polski, Niemiec, Włoch, Belgii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii i Grecji, a z dominiów zamorskich delegatów Kanady i Australii. Pierwszy kongres CIP w 1936 roku odbył się w Rzymie, drugi w 1937 roku w Berlinie.

Wszystkie delegacje b. kombatantów na obecny kongres londyński zajęły kwatery obok dworca Wiktorii, w Grosvenor Hotel, w którym w 1934 r. na kongresie Fidacu stała delegacja polska.

Obecny skład naszej delegacji tworzą: poseł mjr. Wagner, jako przewodniczący, oraz pp. mjr. Ludyga - Laskowski, por. Henryk Rudowski i red. Smogorzewski.

— Obecność niewidomego mjr. Wagnera zwracała powszechną uwagę. Zarówno gospodarze angielscy z Legionu Brytyjskiego, jak i przybyli na kongres delegaci okazują szczególnie głęboki szacunek i cześć osobie mjr. Wagnera i podkreślają z uznaniem okoliczność, iż towarzyszy mu wiernie, podobnie jak na ostatnim kongresie londyńskim Fidacu, por. Rudowski. Mjr. Wagner wraz z członkami polskiej delegacji wziął intensywny udział w pracach obecnego kongresu CIP i przyjęciach wydanych na cześć b. kombatantów.

Delegacje odwiedziły m. i. miasto portowe Portsmouth, w którym spuszczony został na wodę — zbudowany w stoczni White kontr-torpedowiec polski „Błyskawica" i wzięły udział w przyjęciu brata króla, ks. Gloucester, w historycznym Pałacu Św. Jakuba, skąd udano się na uroczystość otwarcia turnieju królewskiego w Olympii.

W pierwszym dniu obrad, po porannej sesji w County Hall, delegacje udały się do Opactwa Westminsterskiego i złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, wieczorem rząd J. K. Mości podejmował b. kombatantów na uroczystym bankiecie, na którym przewodniczył min. koordynacji obrony sir T. Inskip.

Obrady C. I. P. toczyły się na sesjach popołudniowych i wieczornych w hotelu Grosvenor.

Na wielkim, pożegnalnym bankiecie w Guildhallu, w przemówieniu swym Lord Mayor Londynu mówił o istnieniu wielkiego międzynarodowego braterstwa okopów i pracy kombatantów nad utrwaleniem pokoju. Dotychczasowy prezes CIP mjr. Carlo Delcroix, który stracił na wojnie wzrok i obie ręce, przemawiając na bankiecie, podkreślił, iż trzeba zapomnieć o doznanych krzywdach i myśleć jedynie o rzeczach, które zbliżają do siebie i łączą narody.

Program prac kongresu obejmował głównie sprawy związane z utrwaleniem pokoju. Już na ostatnim kongresie Fidacu wystąpiono z inicjatywą zorganizowania na całym globie dnia solidarności kombatanckiej dla sprawy pokoju. Obecnie sprawa ta stała się aktualną i zgodzono się na datę 2 października b. r., jako „Dnia Pokoju". B. kombatanci we wszystkich krajach w dniu tym zebrać się mają pod pomnikami, wzniesionymi ku czci poległych na wojnie światowej i złożyć przysięgę następującej treści: **„W imieniu poległych, którzy przeszli do pokoju wiecznego, b. kombatanci stwierdzają swą wolę pracowania dla pokoju żyjących".**

Stany Zjedn. nie są reprezentowane w C. I. P., gdyż obawiają się wciągnięcia USA. w skomplikowane europejskie sprawy, ale Legion Amerykański przynależy do Fidacu.

Sprawa postawienia kandydatury Niemca na następnego prezesa C. I. P. wywołała rozdźwięki, albowiem delegacja francuska oświadczyła, iż ze względu na sytuację polityczną uważa wybór Niemca na stanowisko prezesa Międzynarodowej Stałej Komisji b. Kombatantów za nie wskazany i że prezes powinien być obrany jednomyślnie. W prywatnych rozmowach Francuzi podkreślali że nazajutrz po Anschlussie, taki wybór jest niemożliwy i że w warunkach dzisiejszych, Niemiec nie może uzyskać jednomyślności.

Delegaci angielscy, polscy i włoscy wskazywali w odpowiedzi na argumenty Francuzów, że trudno traktować godność prezesa C. I. P., jako nagrodę za dobre zachowanie się narodu, do którego kandydat należy, czy jako karę za złe zachowanie się. Konsyderacją jedyną i najważniejszą, która powinna obchodzić członków C. I. P. jest to, iż stanowią organizację międzynarodową i że moralnie mają obowiązek dążyć do tego, by następcą przedstawiciela kombatantów koalicji anty-niemieckiej, został przedstawiciel kombatantów mocarstw centralnych. Jest rzeczą jasną — mówiono w kołach polskiej delegacji — że o ile się do tych wyborów przywiązuje pewne znaczenie symboliczne, to następnym prezesem powinien być Niemiec.

Przystąpiono do głosowania, przy czym wstrzymali się od udziału w wyborach delegaci Francji, Belgii, Czechosłowacji i Jugosławii. Wzięło udział w głosowaniu 8 narodów i w rezultacie wybranym został na prezesa C. I. P. na rok 1938-9 delegat niemiecki ks. Ed. Sachsen Coburg Gotha, a sekretarzem generalnym delegat polski red. K. Smogorzewski, na wniosek prezesa delegacji brytyjskiej, sir Fr. Fetherston-Godley'a.

Po wyborach zabrał głos nowy prezes ks. Coburg i podkreślił w swym przemówieniu, iż kierować będzie pracami C. I. P. w tym samym duchu i według linii przewodnich, jakie mu wytyczył pierwszy jego prezes.

W imieniu delegacji francuskiej odpowiadał p. Pichot i oświadczył, że wybór był rzeczą z góry ukartowaną, a dowód tego ukartowania widzi w tym, iż ks. Coburg miał w kieszeni gotową mowę dziękczynną. Wobec tego kolega Pichot stanął na stanowisku, iż delegacja francuska nie może być manewrowaną i wycofuje się z C. I. P. Po tych słowach delegacja francuska opuściła manifestacyjnie salę zebrań.

Przewodniczący mjr. Delcroix zabrał głos i stwierdził, że o żadnej grze ukartowanej mowy być nie może, albowiem kandydatura Niemca, jako następcy po jego prezesurze, jest od dwu lat znaną, a fakt iż książe Coburg miał w swej kieszeni gotowy tekst mowy, świadczy tylko o tym, iż nowy prezes nie jest mówcą z urodzenia, czego żaden z kombatantów wstydzić się nie powinien. Kwestia gotowej mowy jest tylko śmiesznym pretekstem. Incydent uważać należy za skończony, i przejść nad nim do porządku dziennego.

Istotnie żadna z delegacyj nie poszła w ślady delegacji francuskiej, natomiast kol. M. de Praetere oświadczył w imieniu delegacji belgijskiej, iż powstrzymanie się Belgii od głosowania nie oznaczało żadnego nieufnego ustosunkowania się Belgii do osoby nowego prezesa, lub do reprezentowanego przezeń kraju.

L. Charap.

20-lecie niepodległości Finlandii

W Helsinkach obchodzono uroczyście 20 rocznicę wkroczenia marszałka Mannerheima na czele wojsk fińskich do stolicy. Szereg pociągów specjalnych, przywiózł około 20 tys. b. żołnierzy Mannerheima.

Zrana przed katedrą zebrały się liczne rzesze b. kombatantów. Ze stopni katedry gorące przemówienie, powtórzone przez setki megafonów, wygłosił marszałek, powitany salwami ze statków wojennych, stojących w porcie. Następnie przedefilowali kombatanci, inwalidzi oraz oddziały wojskowe, które manifestowały gorąco na cześć marszałka Mannerheima.

Po południu na wielkim stadionie olimpijskim zebrali się ponownie kombatanci. W imieniu rządu wygłosił przemówienie minister oświaty Hannula, następnie przemawiał płk. Karol Lind, jako prezes związku kombatantów oraz ponownie marszałek Mannerheim. Wieczorem całe miasto było iluminowane rzęsiście.

Nowy Zarząd Główny Federacji PZOO

Wybrany dnia 24.IV 38 na walnym Zjeździe delegatów Federacji PZOO Zarząd Główny odbył dnia 23 b. m. pod przewodnictwem prezesa gen. Góreckiego swoje pierwsze konstytuujące zebranie, na które przybyli następujący członkowie Zarządu Głównego pp. kpt. Abram, por. Berger, dr. Burghardt, pułk. Zb. Belina-Prażmowski, Grzeszowiak, inż. Henneberg, Jakubowski Antoni, pułk. Jakubowski-Skorobohaty, prof. Konopka-Żmigryder Kruza, Modzelewski, wiceprez. Ołpiński, b. poseł Pająk, pułk. Podgurski, dyr. Przywecki, dr. Radlicki, pułk. Rauer, gen. Skierski, poseł Świdziński, Wanda Twardowa, dyr. Uhma, poseł Wojnar-Byczyński, adw. Wroncki, pułk. Zagórska, dyr. Zagrodzki i w zastępstwie posła dr. Ostrowskiego wiceprez. Zw. Obrońców Lwowa.

Na wniosek prezesa gen. Góreckiego dokonano częściowego wyboru Prezydium Federacji w następującym składzie:

wiceprezesi: pułk. Albrecht, mjr. Wagner, poseł Walewski.

sekretarz generalny: mjr. Ludyga-Laskowski, jego zastępca: por. Berger,

skarbnik generalny: kpt. dr. Burghardt, jego zastępca mjr. Przywecki.

W pierwszej dekadzie czerwca odbędą się uzupełniające wybory pozostałych 2 wiceprezesów, 2 członków Prezydium i 3 dokooptowanych na podstawie nowego statutu.

Manifestacja Wielunia na cześć armii

Dnia 23 bm. w Wieluniu odbyła się wielka manifestacja patriotyczna na cześć armii, połączona ze zjazdem delegatów Związku Oficerów Rezerwy całego okręgu korpusu. W manifestacji, która zgromadziła 10.000 osób, wzięli udział wojewoda Józewski, dowódca OK gen. Thomme, prezes Federacji PZOO gen. dr. Górecki i szereg wyższych wojskowych.

Na obradującym przy udziale 500 osób zjeździe ZOR przemawiali wojewoda Józewski, gen. Thomme, gen. Górecki, starosta Niżankowski, jako gospodarz powiatu, prezes okręgu ZOR ppłk. Tad. Bełdowski, prezes Zw. Federacji adw. Fichna, przedstawiciel prezydenta m. Łodzi Godlewskiego, nacz. Folt oraz kpt. Kaz. Kowalski, który wygłosił referat ideowy.

Gen. Górecki, jako prezes Federacji PZOO, dał wyraz swemu zadowoleniu z wysokiego stopnia organizacji i doskonałej postawy ludności powiatu.

Zjazd otrzymał szereg depesz powitalnych i wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Polski i premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

Zjazd oficerów rez. w Poznaniu

Dnia 23 bm. obradował w Poznaniu walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy okręgu poznańskiego pod przewodnictwem prezesa pułk. Chłapowskiego. Zjazd zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz i zarządu głównego. Gen. Górecki, który zapowiedział swe przybycie utknął w drodze wskutek defektu w samochodzie.

Zjazd uchwalił bardzo obszerną rezolucję występującą ze stanowczą konsolidacją sił w narodzie i domagającą się ostrego wystąpienia rządu przeciwko destrukcyjnej robocie czynników antypaństwowych. Rezolucja domaga się oparcia życia państwowego o zasady narodowe i chrześcijańskie, wyeliminowania z armii, szkolnictwa i wszystkich urzędów elementów niepolskich, ustawowej ochrony kultury polskiej, ochrony okręgu COP przed wpływami obcego kapitału oraz poparcia polskiego stanu posiadania szczególnie na Kresach zaś na Kresach Zachodnich osiedlania na rozparcelowanych majątkach niemieckich żywiołu polskiego.

Rezolucja domaga się w końcu jasnej i stanowczej polityki zagranicznej wreszcie zapewnia najwyższe czynniki w Państwie, że oficerowie rezerwy na rubieżach zachodnich czuwają.

W ciągu obrad dokonano wyboru nowego zarządu z dotychczasowym prezesem płk. Chłapowskim na czele.

Nowe Zarządy Związku b. Ochotników

STRZYŻÓW N. WISŁOKIEM

Pierwsze Walne Zebranie Zw. b. Ochotników A. P. w Strzyżowie zagaił kol. prezes Pluczyński. Po przemówieniu delegata Zarządu Okręgu kol. Kryształowskiego odczytano interpelację posła Zubrzyckiego wygłoszoną w sejmie w sprawie ochotników, wysłuchano sprawozdania i udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi Tymczasowemu. Nowoobrany Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — Pluczyński Michał, wiceprezes — Wiśniowski Józef, sekretarz — T. Chrobak, skarbnik — Dziadosz Jan.

CZĘSTOCHOWA

Dnia 13 b. m. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Częstochowskiego b. Ochotników A. P. Zebranie zagaił prezes dr. Franke. W czasie ostatniej kadencji udało się Zarządowi wyjednać stałą pracę dla kilku, a sezonową dla 80 członków. Duży nacisk położył Zarząd na kwestie samopomocy, udzielając pomocy materialnej niezamożnym członkom i rodzinom zmarłych ochotników.

Oddział Częstochowski brał udział w przeniesieniu zwłok hetmana Czarneckiego w Czarncy oraz we wszystkich uroczystościach państwowych i narodowych w Częstochowie. Po wysłuchaniu reszty sprawozdań zebrani jednomyślnie uchwalili absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W wyniku odbytych wyborów nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — dr. A. Franke, wiceprezes — Stanisław Wallmann, sekretarz — Marian Szczytkowski, skarbnik — Piotr Taranek.

KALISZ

W dniu 27 marca odbyło się w Kaliszu Walne Zebranie Zw. b. Ochotników A. P. na którym wybrano Zarząd w składzie następującym: prezes — Karśnicki Feliks, wiceprezes — Kwieciński Stanisław, sekretarz — Iwanow Włodzimierz, skarbnik — Nowicki Henryk.

KOŁOMYJA

Dnia 27 marca w sali Związku Strzeleckiego odbyło się Walne Zebranie Oddziału Zw. b. Ochotników A. P. w Kołomyi. Po wysłuchaniu sprawozdań udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium; po czym przystąpiono do wyborów Nowego Zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes — Gadziński Piotr, wiceprezes — Hertman Józef, sekretarz Woźniak Stanisław, skarbnik — Weinheimer Grzegorz.

ŻYWIEC

Na Walnym Zebraniu Oddziału Zw. b. Ochotników A. P. w Żywcu postanowiono jednogłośnie powierzyć godność prezesa powtórnie dr. Bolesławowi Okuljarowi. Reszta członków Zarządu ukonstytuowała się w sposób następujący: wiceprezes — Zyzak Edmund, sekretarz — Studencki Władysław, skarbnik — Kołodziej Józef.

W toku dalszych obrad postanowiono wystosować podziękowanie do posła Zubrzyckiego za obronę praw ochotników.

NIESŁYCHANE!

Zebrane organizacje P. O. W., Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego, Zw. Inwalidów Wojennych i Związku Legionistów Polskich w dniu 14 maja 1938 roku stwierdzają, iż zaszedł na terenie m. Opatowa nader smutny wypadek:

Wobec zbliżającej się trzeciej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Komitet obchodu zwrócił się do miejscowego proboszcza Kolegiaty m. Opatowa ks. prałata Hieronima Cieślakowskiego w sprawie urządzenia uroczystego nabożeństwa żałobnego za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ks. proboszcz Cieślakowski nie tylko zignorował zaproszenie wzięcia udziału w Komitecie, lecz nawet demonstracyjnie rozpoczął remont Kolegiaty, ustawiając rusztowanie na dwa dni przed dniem rocznicy 12 maja — uniemożliwiając w ten sposób odbycie nabożeństwa żałobnego w Kolegiacie, a nie uprzedziwszy o powyższym Komitetu Obchodu.

Wobec powyższego nabożeństwo żałobne musiało odbyć się w nader szczupłym pobliskim klasztorze, który nie mógł pomieścić wszystkich biorących udział w nabożeństwie i nie posiada potrzebnego sprzętu kościelnego.

Prośbie wypożyczenia potrzebnego sprzętu kościelnego a więc katafalku i świeczników ks. proboszcz Cieślakowski odmówił.

Przy czym podkreśla się, iż bynajmniej ten wypadek nie jest tylko wypadkiem sporadycznym, bo stwierdzono na podstawie faktów niezbitych, że ks. proboszcz Cieślakowski zajął oddawna stanowisko zdecydowanie wrogie wobec obchodów uroczystych związanych z osobą zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Już po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego odmówił bicia w dzwony i dopiero przy użyciu siły — biciem w dzwony dano sygnał rozpoczęcia ciszy.

Podobnie powtórzyło się w najbliższą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przy organizowaniu uroczystych obchodów ks. proboszcz stale przesuwa godziny nabożeństw, złośliwie utrudniając i uniemożliwiając urządzenie obchodów, nie odmawia po Mszy Św. modlitw przepisanych za Dostojników Państwa w osobie Pana Prezydenta Rz. P., dając tym nie tylko zły przykład, ale nawet wywołuje ogólne oburzenie.

Takim swym postępowaniem wrogim od szeregu lat wobec najdroższych i pamiątek Narodu — jaką jest osoba zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Budowniczego Polski, k. proboszcz Cieślakowski obraża godność i honor Narodu demonstrując bezkarnie swe nieprzychylne uczucia.

Wobec zajścia powyższych wypadków wyżej wymienione organizacje chcąc niedopuścić do dalszego obrażania godności Narodu naruszających pamięć prochów Marszałka Józefa Piłsudskiego — domaga się zbadania przytoczonych faktów, ukarania warcholstwa i nielojalności względem Państwa i społeczeństwa — i spowodowanie przeniesienia ks. Cieślakowskiego na inne miejsce — celem uniknięcia dalszych tak gorszących demonstracyjnych wystąpień jednostek, które podrywają jedność i spójnię Narodu oraz przywiązanie do Kościoła.

Podpisy Zarządów Organizacyj:

Zw. Legionistów Polskich: Smalc, Szczurek, Sikora.

P. O. W.: Krzakowski, Dec, Borcuch.

Związek Inw. Woj. R. P.: Plebanek, Granat, Romański.

Związek Rezerwistów: Ćwieluch, Machowski, Gajewski, Patyński.

Związek Strzelecki: Krasowski, Reterski, Celski, Jurek, Tobolko, Korzeniowski.

Walny Zjazd delegatów POW

IV Walny Zjazd Delegatów Związku Peowiaków odbędzie się w dniu 27 i 28 czerwca 1938 r. w Wilnie z następującym programem:

Poniedziałek 27 czerwca:

godz. 9-ta rano — Zbiórka i wyjazd do Zułowa. Powrót z Zułowa i złożenie hołdu Sercu Komendanta na Rossie;

godz. 17-ta — Otwarcie IV Walnego Zjazdu Delegatów Związku Peowiaków. Powołanie Prezydium Zjazdu. Przemówienie powitalne. Ewentualnie referaty.

Przerwa 15 minut — następnie: 1) Przyjęcie porządku obrad Zjazdu. 2) Przyjęcie protokółu z poprzedniego Zjazdu. 3) Przyjęcie regulaminu obrad. 4) Wybór Komisyj: a) mandatowej, b) matki, c) wnioskowej, d) odwoławczej, e) statutowej, f) finansowej, g) organizacyjnej, h) społeczno-gospodarczej, i) historycznej, j) Bratniej Pomocy.

godz. 19-ta — 5) Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Peowiaków. Głównego Sądu Koleżeńskiego. Głównej Komisji Rewizyjnej.

Wtorek 28 czerwca:

godz. 8-ma — Obrady Komisyj.

godz. 11-ta — Dyskusja nad sprawozdaniami i wnioskami Komisyj: a) Wybory władz Związku, b) Zamknięcie Zjazdu.

Porządek dzienny nie jest jeszcze ostatecznie ustalony, mogą w nim zajść pewne zmiany co do godzin.

Termin nadsyłania do Zarządu Głównego wniosków i interpelacyj na Zjazd upływa dnia 6 czerwca br.

Peowiacy z 4 powiatów
na zjeździe historycznym w Włocławku

Włocławek odświętnie przybrany witał w dn. 26 bm. rano gości w granatowych maciejówkach POW. z czterech powiatów: włocławskiego, kutnowskiego, nieszawskiego i gostynińskiego. Te cztery powiaty tworzyły okręg IA, który w latach okupacji prowadził najszerszą działalność w szkoleniu przyszłych żołnierzy armii narodowej.

Otwarcie zjazdu historycznego odbyło się pod przewodnictwem ob. Wiprzyckiego, wicewoj. Szczepańskiego i posła Dublasiewicza. W zjeździe wzięli udział płk. Herfurt przedstawiciel Zarządu Głównego Związku P. O. W. Bartkowski przedstawiciel Wojsk. Biura Historycznego i in.

Jednominutową chwilą ciszy zebrani oddali hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, a następnie przewodniczący Wiprzycki wygłosił przemówienie, omawiając w zarysie działalność P. O. W. i jego rolę historyczną.

Po południu w obecności wojewody warszawskiego J. Paciorkowskiego odbyło się oficjalne powitanie zjazdu przez przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych i stowarzyszeń i organizacyj. O godzinie 19.30 urządzono capstrzyk przy pomniku Marszałka Piłsudskiego, a następnie na Starym Rynku apel poległych peowiaków.

W dn. 22 bm. po uroczystym nabożeństwie, w którym wzięli udział wojewoda pomorski Raczkiewicz i wicewojewoda Szczepański, starosta Gajzler, płk. Sudol i prez. Mystkowski, odbyło się poświęcenie sztandaru.

Dalszą uroczystość zorganizowano na Pl. Wolności, gdzie z trybuny kolejno przemawiali prez. Mystkowski, woj. Raczkiewicz, po czym przekazano sztandar Kołu Powiatowemu Zw. P. O. W. w Włocławku. Dla upamiętnienia zjazdu dokonano odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Kościuszki, w którym w latach 1916 — 1918, mieściła się komenda Okręgu IA.

Po obiedzie żołnierskim uczestnicy zjazdu w dalszym ciągu obradowali, nakreślając program dalszej działalności.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Ważne rezolucje Zjazdu w Krakowie

W niedzielę dn. 22 maja b. r. odbył się w Krakowie zjazd prezesów i referentów wychowania obywatelskiego Okręgu V Zw. Rez. Zjazd ten, poświęcony uaktywnieniu i pogłębieniu pracy organizacyjnej, zagaił prezes Zarządu Okręgu V Z. R. dr. Józef Macko, po czym referaty zasadnicze wygłosili: sekretarz generalny Związku Rezerwistów pos. Jan Walewski, referent wychowania obywatelskiego Zarządu Okręgu V Z. R. pos. Bolesław Pochmarski, oraz komendant Okr. V mjr Stefan Michno. Sprawy przysposobienia gospodarczego Związku omówił prezes dr. Macko.

Po ożywionej dyskusji, w której uczestnicy zjazdu przedstawiali potrzeby swoich terenów, przyjęto następującą rezolucję:

1) Zebrani stwierdzają, że w związku z geo-politycznym położeniem Państwa Polskiego i obecną sytuacją międzynarodową, nakazem chwili w dziedzinie pracy wychowawczej jest potęgowanie siły wewnętrznej Narodu i Państwa Polskiego, przede wszystkim w zakresie jego potencjału bojowego i duchowej zwartości, jednoczącej wszystkie żywotne i twórcze elementy życia polskiego w zbiorowej pracy, budującej Polskę potężną, mocarstwową i sprawiedliwą — w myśl Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego.

2) Zgodnie z powyższym stwierdzeniem zebrani zobowiązują się w swej pracy wytężyć wszystkie swe siły, aby Związek Rezerwistów, jako główny rezerwuar armii czynnej, wraz z innymi kombatanckimi organizacjami stawał się coraz mocniejszym i sprawniejszym rozporządzalnym czynnikiem zorganizowanej siły obronnej Narodu, skupionej dokoła Głowy Państwa i Naczelnego Wodza.

3) Zjazd stwierdza, że wieś województwa krakowskiego, jako wybitnie rolniczego, a złożonego w 90 proc. z gospodarstw małorolnych i karłowatych, na których wegetuje około milion ludzi, przeważnie rezerwistów — winna być otoczona specjalną opieką. Ponieważ odrodzenie wsi jest podstawą odrodzenia gospodarczego całego Państwa — dlatego Związek Rezerwistów przyjmuje czynny udział w organizacji t. zw. „gospodarstw piętrowych", polegających na prowadzeniu gospodarki współrzędnej na roli, ponieważ tylko taka gospodarka może na naszym terenie podnieść wieś gospodarczo.

Związek przyjmuje czynny udział we wszystkich pracach, związanych z tą akcją i oddaje się całkowitej dyspozycji dla rządu i jego urzędów w odbudowie wsi województwa krakowskiego, a wszystkie siły i ofiary rezerwistów, zmierzające do szybkiego zrealizowania tej odbudowy, zalicza do najpilniejszych czynów obywatelskich.

Obchód 12 maja w Kole Nr 46

Koło Nr. 46 Nowe-Bródno (Okręg Stołeczny) urządziło w dniu 12 maja uroczystość żałobną na Bródnie ku uczczeniu 3-ej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na placu Bródna, został zapalony stos, który ustawili i porządek przy nim utrzymywali umundurowani członkowie Koła Z. R.

3-minutową ciszę cechowała powaga i głęboki nastrój, po czym z dzieła „Myśli Wybrane" J. Piłsudskiego zostały odczytane przez kol. prezesa Koła następujące wyjątki:

Udział w uroczystości brała licznie zebrana publiczność dzielnicy Bródna oraz zaproszone przez Z. R. organizacje tutejsze: Straż Ogniowa Ochotnicza, Koło Przyjaciół Nowego Bródna, Zw. Strzel. (Orlęta) i Koło OZN.

Odprawa okręgowa wych. obyw. w Poznaniu

W niedzielę dn. 15 bm. odbyła się w Poznaniu okręgowa odprawa referentów wychowania obywatelskiego Z. R. i R. R.

Poznański Okręg Z. R. obejmuje zakresem swojej pracy 24 powiaty. Na odprawie było reprezentowanych 18 powiatów, nieobecność innych 6-ciu powiatów była usprawiedliwiona. W odprawie wzięły udział także delegatki R. R. Z ramienia Zarządu Głównego Z. R. uczestniczyli w obradach dr. Edmund Wieliński i kpt. Andrzej Pawlik. Referat sprawozdawczy o akcji wych. obyw. w Okręgu Poznańskim za okres 1937 r. i pierwszy kwartał r. 1938 złożył kierownik ref. wych. obyw. kol. dr. Kolszewski, który przedstawił też zadania akcji wych. obyw. na okres najbliższy.

Wiceprezes Okręgu Z. R. Poznań dr. Bogdański omawiał regionalne potrzeby terenu w związku z akcją wychowania obyw., wysuwając konieczność wzmocnienia pracy w kierunku podniesienia obronności kraju i konsolidacji społeczeństwa w myśl haseł i wskazań Wodza Naczelnego.

Dr. Wieliński mówił na temat programu wych. ob. Z. R. Program ten stawia jako najwyższe dobro Polaka— wielkość i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej Z. R. zmierza przez swoją akcję wych. ob. do wytworzenia i upowszechnienia typu obywatela-żołnierza, a tym samym do przeobrażenia całego społeczeństwa na historyczną siłę czynną, zdolną rządzić wewnętrznym życiem narodu i jego rolą w polityce międzynarodowej.

Mówca ilustrował ten cel programu wych. ob. o wytworzeniu i upowszechnianiu typu polskiego rezerwisty przykładami z dziejów Polski porozbiorowej, podkreślając faktami konieczność pogłębiania tej akcji jako naturalnej konsekwencji wypadków dziejowych ostatniego stulecia. Delegat Zarządu Głównego, omawiając środki i metody akcji Z. R. w dziale wych. obyw., wysunął obok zadań i środków oświatowo - kulturalnych, w pierwszym rzędzie wartości emocjonalne, a przede wszystkim wiarę w siłę duchową społeczeństwa, ona bowiem najmocniej może skonsolidować kraj w aktualnej akcji zjednoczenia narodu dla obronności kraju, podniesienia życia gospodarczego Polski, podniesienia Jej kultury i cywilizacji.

Z kolei zdawali sprawozdania referenci wych. obyw. poszczególnych powiatów. W tych sprawozdaniach omawiali referenci załowską akcję Z. R., stan życia gospodarczego w powiatach, rozwój czynu obywatelskiego na ich terenach, dokonania i potrzeby w dziale oświatowo - kulturalnym, podając ilość świetlic w każdym powiecie, stan bibliotek, radiofonizacji, strzelnic, boisk itd.

W większości tych sprawozdań omawiali referenci ciężki stan gospodarczy, stosunek ludności niemieckiej do gospodarczych potrzeb społeczeństwa polskiego, silną akcję wszystkich powiatów Z. R. przeciw próbom warcholstwa i działalności obcych agentur.

Po wysłuchaniu tych sprawozdań, zabrał głos prezes i komendant Okręgu VII Poznań ppłk. Królikowski, który wyjaśnił referentom całość praktycznych zadań, oczekujących rozwiązania na terenie Okręgu Poznańskiego. W końcu okręgowy kierownik wych. ob. zreasumował wynik obrad i przedstawił do wykonania szereg zaleceń, odpowiadających aktualnym potrzebom naszej organizacji na tym terenie. Przyjęciem tych wskazań zakończono odprawę o godz. 15.

Jak pracuje Koło Z. R. w Klonowej

W roku 1932 zostało zorganizowane Koło Z. R. w Klonowej przez delegatów Zarządu Powiatowego z Sieradza. W lutym 1933 r. Koło Z. R. zostało przeorganizowane i na czele zarządu tegoż stanął kol. Juszczak zaopatrują świetlicę w radiodbiornik.

Całe koleżeńskie i wychowawcze życie tutejszych rezerwistów centralizuje się w tej to świetlicy. Można tu przeczytać gazety lub książki, zająć się grami towarzyskimi, posłuchać radia.



Wszyscy członkowie Koła są umundurowani

Stanisław, jako prezes, komendantem został mianowany kol. Ewiak Jan, podporucznik rezerwy.

Od tej pory praca w tutejszym Kole Z. R. rozwija się po dzień dzisiejszy bardzo intensywnie, pod każdym względem, mając w swych szeregach 70 zorganizowanych rezerwistów. Dzięki staraniom Zarządu i Komendy w ciągu jednego roku zostali rezerwiści umundurowani, choć w drelichy.

Mimo trudnych warunków materialnych i przeszkód ze strony złych ludzi, rezerwiści nie ustają w pracy i już 11 listopada roku 1935 otwierają własną świetlicę prawie kompletnie umeblowaną. W parę miesięcy później W świetlicy jest dyplom Zułowski, chluba dobrze spełnionego obowiązku, jest karabinek, zdobyty na strzeleckich zawodach powiatowych i wiele pięknych obrazów, jak „Polskie Termopile" i wiele innych.

Wszystko to zawdzięczają rezerwiści swej rzetelnej pracy oraz sprężystości Zarządu Z. R. jak i komendy, na których czele po dzień dzisiejszy stoją plut. rez. Juszczak Stanisław i (kom.) ppor. rez. Ewiak Jan, zaś w skład Zarządu wchodzą kol. Ciszek Marceli, Caban Stanisław, Tomecki Stefan, Placha Piotr i Kilszczyński Zygmunt.

Rezerwista.

Zjazd Powiatowy Z. R. w Iłży

W dniu 8 maja w Iłży odbył się zjazd powiatowy prezesów, sekretarzy i referentów wychowania obywatelskiego Kół Zw. Rezerwistów powiatu iłżeckiego. W zjeździe wzięło udział 48 kolegów reprezentujących 16 Kół Zw. Rez. z terenu powiatu.

Pięciogodzinne obrady, pod sprężystym przewodnictwem Inspektora Podokręgu Kieleckiego — kol. inż. Wysporka, wykazały znaczny rozwój Zw. Rezerwistów na tutejszym terenie i wzrost aktywności organizacyjnej.

Szczególnie dobre wyniki osiągnięto w akcji zbiórkowej na FON, zainicjonowanej przez Zarząd Powiatowy Zw. Rezerwistów i Zw. Podoficerów Rezerwy w Wierzbniku. Chociaż dalszą akcję zbiórkową na FON przejął, powołany przez Zarząd Powiatowy Zw. Rezerwistów, specjalny Komitet Obywatelski, jednak głównymi członkami komitetów lokalnych są poszczególne Koła Z. R.

Dzięki intensywnej akcji Komitetów, już dzisiaj można stwierdzić, że zbiórka ta da większe wyniki, aniżeli spodziewali się inicjatorzy.

Po omówieniu szeregu spraw lokalnych, natury organizacyjnej, doceniając dodatnie znaczenie podobnych odpraw, postanowiono organizować je częściej i za każdym razem w siedzibie innego Koła.

Gospodarzem na następnym zjeździe, który odbędzie się w dniu 19 września br., będzie Koło Zw. Rez. w Lipsku nad Wisłą.

(Z).

Zawody strzeleckie w Katowicach

W dniu 8 maja b. r. na strzelnicy wojskowej 75 pp. w Chorzowie odbyły się po raz pierwszy Zawody Strzeleckie o Mistrzostwo Grodzkie Federacji PZOO i Zw. Rez. Katowice — Wielkie z broni wojskowej. Zawody powyższe wypadły imponująco z udziałem przedstawicieli władz wojskowych i samorządowych. Otwarcia zawodów dokonał kpt. Bortkiewicz i po odebraniu raportu od Komendanta Grodzkiego rozpoczęto strzelania. Obliczenia Komisji Sędziowskiej przyznały czołowe miejsca:

W strzelaniu indywidualnym — sce zespół Zw. Rez. Dąb, pkt. 87, II miejsce zespół Og. Zw. Podof. Centrum pkt. 68. III miejsce zespół Zw. Rez. Załęże pkt. 67. IV miejsce zespół Zw. Rez. Bogucice pkt. 64. V miejsce zespół Zw. Powst. Śl. Ligota pkt. 62. VI miejsce zespół Zw. Rez. Ligota 58.

W strzelaniu indywidualnym — I miejsce ppor. rez. Pająk Augustyn. II miejsce pchor. rez. Faliński Władysław. III miejsce plut. rez. Walda Wilhelm. IV miejsce ppor. O. N. Waltenberg Waldemar. V miejsce kpr. rez. Płoch Władysław.

Jako nagrody Komisja Sędziowska rozdała szereg cennych nagród jak: zegarki biurowe, komplety sportowe, nesesery, torby oficerskie, zegarki ręczne, artystyczne statuetki i t. p.

Kierownikiem strzelania był ppor. O. N. W. Waltenberg.

Zawody ukończono o godz. 14-ej.

Z powiatu pińskiego Z. R.

OBCHÓD 3 MAJA W MOCHREM

O godz. 9.50 na pl. 3 Maja odbyła się w Mochrem (pow. piński) zbiórka placówki Z. R., złożenie raportu komendantowi Koła oraz powitanie, a następnie wymarsz do cerkwi na nabożeństwo, po którym odśpiewano „Boże coś Polskę".

Po wyjściu z cerkwi odbyła się defilada, którą prowadził komendant placówki Z. R. Wzięła w niej udział i dziatwa szkolna z chorągiewkami. Defiladę przyjęli: komendant Koła, miejscowy ksiądz, kierownik szkoły i sołtys.

Następnie odbyła się akademia poprzedzona przemówieniem kierownika szkoły oraz kmdta Koła, po czym deklamacje zbiorowe i indywidualne oraz występy chóru.

Wręczenie karabinka sportowego oraz kompletu siatkówki Z. R. przez komendanta Koła wzbudziło ogólne zainteresowanie rezerwistów. Ogólny nastrój bardzo dodatni. Na zakończenie zabawiono się w siatkówkę.

KOŁO Z. R. W WICZÓWCE

Koło Z. R. w Wiczówce brało żywy udział w obchodzie Święta Narodowego w dniu 3 maja. Rezerwiści byli obecni na nabożeństwach uroczystych w miejscowych świątyniach, a następnie przemaszerowali przez wieś. Wieczorem odbyła się akademia, zorganizowana przez Z. R. wspólnie z kierownictwem szkoły powszechnej. Na akademii tej wystąpił chór szkolny i chór rezerwistów, który odśpiewał szereg pieśni legionowych. Wygłoszone zostały okolicznościowe odczyty a na zakończenie odbyło się przedstawienie, wykonane przez kółko dramatyczne Koła Z. R.

W dniu 8 maja Koło w Wiczówce obchodziło uroczystość otwarcia własnej świetlicy. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się do lokalu świetlicy, gdzie przemówił do zebranych komendant Koła. Z kolei nastąpiły popisy chóru Z. R. i deklamacje. Starosta piński wygłosił do rezerwistów przemówienie i udekorował dwóch rezerwistów brązowymi krzyżami zasługi. Po żołnierskim śniadaniu odbyła się zabawa ludowa na placu przed świetlicą, a wieczorem kółko dramatyczne Koła odegrało sztukę p. t. „Jego kapralska mość". Na zakończenie w salach świetlicy odbyła się zabawa taneczna.

DOM LUDOWY Z. R. W MOROCZNIE

W dniu 15 maja w Morocznie odbyło się uroczyste przekazanie domu ludowego imienia Romualda Traugutta Związkowi Rezerwistów. Po nabożeństwie odprawionym w miejscowym kościele Komitet Budowy Domu Ludowego w Morocznie z prezesem Komitetu p. L. Gołowina na czele oddał w posiadanie Z. R. dom ludowy w Morocznie, składając uchwałę Walnego Zgromadzenia na ręce przedstawiciela Z. R. kol. Tadeusza Michniewicza, prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. w Pińsku.

W skład delegacji Z. R. wchodzili członkowie Zarządu Powiatowego w osobach kol. kol.: wiceprezes Prochaska J., Kmdt powiatowy por. rez. Rojek Stanisław oraz przedstawiciele Koła Miejskiego Z. R. w Pińsku w osobach prezesa J. Dubiczyńskiego, skarbnika Babuli L. i ref. op. sp. Rewerskiego.

Na zapoczątkowanie biblioteki Z. R. w Morocznie Koło Miejskie w Pińsku ofiarowało kilkadziesiąt tomów książek i szafkę biblioteczną.



Oddział Koła Z. R. w Wiczówce

Zjazd grodzki Z. R. w Bydgoszczy

W dniu 15 maja w Bydgoszczy odbyło się walne zebranie delegatów Kół Z. R., znajdujących się na terenie miasta Bydgoszczy. Celem tego zebrania było złożenie delegatom przez Zarząd Grodzki sprawozdania z działalności za rok 1937 oraz dokonanie uzupełniających wyborów 2-ch członków do Zarządu Grodzkiego i Komisji Rewizyjnej. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarz. Grodzkiego mec. Szlenka, powitaniu przybyłych gości i odczytaniu Hołdu Wodzom Narodu, — przystąpiono do złożenia sprawozdania z działalności Zarz. Grodz. za 1937 rok. Na zebraniu byli obecni pp.: dowódca garnizonu ppłk. Szewczyk Jan, delegat Zarządu Głównego Z. R. mjr. s. s. Jan Śliwowski, Komendant Okręgu Z. R. VIII mjr. Cerklewicz. Oddziały wojskowe miejscowego garnizonu reprezentowali: mjr. Wituński, kpt. Ziemba, rtm. Dmochowski i kpt. Czank. Na zebraniu był obecny prezes Powstańców i Wojaków z Gdańska Kreft oraz miejscowy prezes tejże organizacji — Woźniak. Federację P. Z. O. O. reprezentował prezes powiatowy poseł ppłk. rez. Sioda. Władze P. W. i W. F. reprezentował kpt. Kłossowski. Powitania oraz życzenia owocnej pracy zebranym delegatom złożyli: delega. Zarządu Gł. Z. R. mjr. s. s. Śliwowski, poseł Sioda, prezes Zw. Powstańców i Wojaków z Gdańska i kmdt. Okręgu mjr. Cerklewicz.

Sprawozdanie składał prezes Zarządu Grodzkiego mec. Stanisław Szlenk oraz inni członkowie Zarządu. Ze sprawozdania tego wynika, że obecnie organizacja Z. R. w Bydgoszczy jest w stadium reorganizacji. Niektóre Koła likwidują się, a członkowie likwidujących się Kół wcielani są do nowozorganizowanych Kół fabrycznych. Reorganizacja ta ma w przyszłości dać lepsze wyniki pracy, niż dotychczas. Koła dotychczas nie posiadają własnych świetlic. Zebrania członków odbywały się początkowo w salach szkolnych, — obecnie zaś w salach przy restauracjach. Referenta op. społ. nie ma.

Jeśli chodzi o czyny obywatelskie, to te wyraziły się w formie bezinteresownej pracy członków Z. R. przy budowie kościołów i plebanii.

Po krótkiej dyskusji zebrani na wniosek przewodniczącego przystąpili do uzupełniających wyborów 2-ch członków Zarządu, a mianowicie: ref. op. społ. i ref. pras.-prop. Na wniosek przewodniczącego zostali wybrani: por. rez. Chyliński, jako ref. op. społ. i Marian Jęczmyk, jako ref. pras. i prop. Po uzupełnieniu wyborów, Zarz. Grodz. w Bydgoszczy ma obecnie następujący skład: prezes — adw. Szlenk Stanisław, I wiceprezes — sędzia Alfred Janowski, II wiceprezes — kupiec Wincenty Procharski, sekretarz — urzędnik państwowy, Józef Heinke, skarbnik — urzędnik komunalny, Paweł Schilling, ref. w. ob. — nauczyciel Edmund Nowak, ref. op. społ. — kupiec Maksymilian Chyliński, ref. pras. prop. — urz. Marian Jęczmyk.

Zjazd delegatów Kół Z. R. pow. drohobyckiego

Dnia 15 maja b. r. odbył się zjazd delegatów powiatu drohobyckiego.

Zagubiony w górach powiat tryska nie tylko płynnym złotem — naftą ale i zapałem do pracy. Powiat drohobycki należy do przodujących powiatów swego Okręgu i góruje nad dziesiątkami naszych powiatów innych Okręgów Z. R.

Poważny charakter zjazdu, obradującego w pięknej sali marmurowej Zarządu Miejskiego, był przeglądem tężyzny organizacyjnej i ujawnił poważanie, jakim się cieszy Z. R. wśród władz i społeczeństwa polskiego całego powiatu.

W trudnych warunkach Koła Z. R. odbyły aż 193 zbiórki, z czego 163 szkoleniowych. Odbyło się 64 strzelania sportowe, 27 strzelań ostrych, utworzono specjalną grupę ckm i służby łączności. Frekwencja ćwiczących stoi na wysokim poziomie. Pozwoliło to na zdobycie mistrzostwa powiatu w strzelaniu, który to zaszczyt przypadł Kołu Z. R. „Nafta".

Wychowanie obywatelskie stoi na należytym poziomie, toteż przynosi ogromny wzrost korzyści naszym rezerwistom. Koroną prac wych. obyw. był wspaniały czyn obywatelski powiatu — ufundowanie ckm. dla swego pułku w Drohobyczu.

Koła Z. R. „Galicja" i „Nafta" wybudowały strzelnice sportowe, Koło Z. R. w Stebniku buduje Dom Ludowy w Solcu, uruchomiło kolonie i półkolonie, oraz bezpłatną poradnię prawną dla wszystkich Polaków z powiatu.

Koło Z. R. „Nafta" sprawuje duchową opiekę nad Zw. Szlachty Zagrodowej w Krynicy, a Koło Z. R. „Stebnik" opiekuje się Zw. Szlachty Zagrodowej.

Nie pozostaje w tyle i Rodzina Rezerwistów. Czynne są 3 Koła, a 2 uruchomi się lada dzień. Życie świetlicowe kipi rozmachem i zapałem. Koła Związku Rezerwistów prowadzą dożywianie dzieci, opiekują się młodzieżą szkolną i sierotami po członkach Z. R.

Kol. prezes kpt. Stocki, wiceprezesi: kol. inż. Matkowski i inż. Czajka, przy współpracy kol. sekretarza rej. Weissa, skarbnika prof. Smolnickiego i ref. w. ob. kol. rej. Żaki dzielnie pracują.

Nie pozostaje w tyle i ref. op. społ. kol. rej. Cisło i ref. prop. — prof. Krakier oraz komendant powiatu.

Na zjeździe padły gorące słowa niesienia współpracy ze strony wojska, miasta i władz państwowych, co pozwala na sądzenie, iż powiat Z. R. w Drohobyczu idzie po drodze jasnej i prostej, pełniąc dobrze swą służbę na terenie zagrożonym przez obce wpływy.

Poświęcenie świetlicy Z. R. w Borysławiu

W sobotę dnia 7 maja odbyła się w Związku Rezerwistów, Koło Borysław uroczystość poświęcenia i zawieszenia Krzyża w świetlicy.

Po zagajeniu uroczystości przez prezesa Z. R. Koła Nr. I Borysław kol. Łacioka, w obecności przedstawiciela miasta p. Ostrowskiego, prezesa tut. Oddziału Związku Oficerów Rezerwy p. dyr. inż. Kotteka, przedstawicieli Rady Grodzkiej Z. R., prezesów i komendantów Kół Z. R. z terenu Borysławia, oraz członków 5-ciu Kół Z. R. i gości, dokonał poświęcenia Krzyża ks. kanonik J. Dąborowski, kapelan Koła. Dokonawszy wśród powagi i skupienia tego podniosłego aktu przemówił ks. kapelan po żołniersku do zebranych licznie uczestników, wskazując na rolę Krzyża w dziejach ludzkości, w historii Polski i w życiu jednostki. Zakończył swe przemówienie życzeniem, by Krzyż był w dalszym ciągu przewodnikiem Narodu Polskiego, który ma przed sobą doniosłą misję szerzenia kultury chrześcijańskiej wśród skłóconych ludów Europy. Przedstawiciel prezydenta miasta p. Ostrowski dał w swym przemówieniu wyraz radości, że Krzyż dzisiaj zawieszony w świetlicy Z. R. znów staje się symbolem jedności społeczeństwa polskiego. Siła z Niego płynąca pozwoli Polsce na przezwyciężenie wszelkich trudności i osiągnięcie przodującego stanowiska w Europie.

W podobnym duchu przemówił referent wychowania obywatelskiego Koła Z. R. Borysław kol. Pyszyński, który podkreślił specjalnie fakt, że wszelkie idee głoszone dziś przez różnych samozwańczych apostołów ludzkości są pokrywką dla egoistycznych celów, są zakłamaniem i wiodą tylko do ograniczenia praw wolnego człowieka. Jedynie idea tkwiąca w Krzyżu zdolną jest doprowadzić do wytworzenia idealnych form życia ludzkości.

Wpisywaniem się do księgi pamiątkowej zakończono uroczystość, po czym odbyła się bardzo miła herbatka, — w czasie której wnoszono okrzyki na cześć Pana Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza i Armii.

Zwrócić należy uwagę, że podobne uroczystości, zwłaszcza w Borysławiu, mają specjalne znaczenie dla polskości, — Z. R. Koło Borysław dobrze spełniło swe zadanie i życzymy mu, by uroczystość ta była pobudką do dalszej owocnej działalności.

Odczyty w Kole Nr 1 Z. R. w Krakowie

W dniu 14 maja w lokalu Koła Nr. 1 Związku Rezerwistów w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 26 wygłosili odczyty pp. posłowie: prof. Bolesław Pochmarski na temat sytuacji w Europie i dr Robert Jahoda-Żółtowski na temat gospodarki polskiej, przy bardzo licznym udziale członków naszej Organizacji.

Z żałobnej karty Z. R.

W dniu 13 maja r. b. zginął podstępnie zamordowany sierż. rez. Jan Mazur, lat 51, członek Koła Z. R. Szczebrzeszyn oraz szef 7 komp. Z.R. powiatu zamojskiego.

Zmarły mimo swego wieku odznaczał się młodzieńczą siłą, werwą i energią. Był bardzo gorliwym członkiem koła Z. R., do którego powstania przyczynił się w znacznej mierze. Nie brakowało go nigdy na zbiórkach i brał udział we wszystkich najcięższych ćwiczeniach koła, służąc przykładem młodszym rocznikom. W wojnie 1918 — 20 brał czynny udział jako ochotnik niemal na wszystkich frontach.

Dla swych wielkich zalet duchowych lubiany był nie tylko przez kolegów z Z. R. ale cieszył się wielką sympatią ogółu mieszkańców m. Szczebrzeszyna.

Pogrzeb ś. p. Jana Mazura stał się wielką żałobną manifestacją koła Z. R. w Szczebrzeszynie. Na pogrzeb który odbył się w dniu 15 maja r. b. przybyły delegacje z Kół Z. R. Mokre, Zwierzyniec i Radecznica.

Nad mogiłą przemawiali: por. rez. Bartyzel z ramienia Zarządu Powiat. Z. R., por. rez. Rozum komendant Powiatu Z. R. i prezes Koła Z. R. Szczebrzeszyn.

W pogrzebie wzięły udział orkiestra cukrowni Klemensów, oddział Z. S. Szczebrzeszyn i liczne rzesze przyjaciół zmarłego.

*

Zarząd Koła II Związku Rezerwistów w Krakowie zawiadamia, iż w dniu 7. 5. b. r. zmarł po krótkiej chorobie długoletni członek Zarządu i skarbnik Koła por. rez. architekt ś. p. Dostal Antoni.

Cześć Jego pamięci!

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU



— Kilka dni bawił w Polsce premier rumuński, patriarcha Miron z rewizytą dla metropolity Dionizego i z wizytą u premiera Składkowskiego. Szef rządu Rumunii był na audiencji u P. Prezydenta R. P., który go zatrzymał na śniadaniu. Podczas przyjęcia w Prezydium Rady Ministrów obaj szefowie rządów podkreślali wzajemną przyjaźń polsko-rumuńską. Patriarcha Miron pojechał następnie do Krakowa gdzie u stóp trumny w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożył wieniec i wypowiedział do obecnych te słowa: „Niech odpoczywa w pokoju, a Jego entuzjazm niech wypełni polską młodzież".

— Do Poznania przyjechała delegacja oficerów pułku piechoty rumuńskiej im. Józefa Piłsudskiego z Faltraceni, w celu wzięcia udziału w święcie pułkowym poznańskiego pułku piechoty, którego szefem jest król Karol II.

— Premier Składkowski dokonał lustracji powiatu grójeckiego. Premier przekazał na ręce starosty zł. 500 w celu zainicjowania postawienia popiersia ks. Piotra Skargi w Grójcu, jego miejscu rodzinnym i zł. 500 na zapoczątkowanie akcji postawienia popiersia Piotra Wysockiego w Warce.

— Minister spraw zagranicznych płk. Beck wyjechał do Sztokholmu celem rewizytowania swego szwedzkiego kolegi, który w roku ub. bawił w Polsce.

— Senatorowie i posłowie z marszałkiem Senatu Prystorem wyjechali do zagłębia naftowego celem zapoznania się z zagadnieniami przemysłu naftowego. Zwiedzili oni rejon naftowy Krosno — Jasło — Gorlice.

— Na Jasnej Górze bawiła pielgrzymka z górą 3.000 akademików. Podczas pochodu grupy ONR. z dworca akademicy z obozu Stronnictwa Narodowego połamali transparenty, i dopiero policja zlikwidowała zajście. Zaledwie pochód przedostał się w Aleje, gdy na tyły jego napadli znowu akademicy endecy, bijąc pałkami studentów, a nawet nie oszczędzając studentek. Dwóch rannych studentów opatrzono w pobliskim szpitalu P. Marii. Jednocześnie rozległy się strzały rewolwerowe, które dał w powietrze student Skierski. Podczas zajść porwano w strzępy 2 tysiące gazet, a m. in. wydawnictwa „ABC", „Robotnika", „Falangi", „Alma Mater" i in.

— W Warszawie przez 4 dni bawiła wycieczka tysiąca dzieci z powiatu pińskiego (Polesie).

— W Toruniu odbył się zjazd Okręgu Pomorskiego KPW., podczas którego prezes Dyrekcji Kolei p. Dobrzycki wręczył kolejarzowi Antoniemu Kamperowi dekret awansujący go do wyższego stopnia za zasługi żołnierskie. W roku 1920 zdołał on ciężko rannego dowódcę pułku ziemi pomorskiej przenieść z pola walki w bezpieczne miejsce, ratując mu w ten sposób życie.

— W Krakowie zmarł nagle na atak serca ś. p. Ludwik Mościcki, dyrektor państwowych zakładów przemysłowych w Cieszynie, brat P. Prezydenta Rzplitej.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— W Bukareszcie bawi delegacja koła rolników polskich z prezesem pos. Sobczykiem, przyjęta była na specjalnym posłuchaniu przez króla Karola, który interesował się żywo stanem rolnictwa w Polsce. Tematem rozmowy były możliwości rozwoju rolnictwa w obu krajach.

— Na konferencji granicznej polsko-sowieckiej, odbytej koło Korca (pow. Równe), przewodniczący delegacji polskiej starosta Rogowski nie przyjął do wiadomości oświadczenia władz sowieckich w sprawie bezprawnego uprowadzenia mieszkańca wsi Storożowa (pow. równieńskiego), Piotra Ostapczuka. W czerwcu ubiegłego roku Ostapczuk łapał ryby w rzece Korczyk, przez którą przebiega granica polsko-sowiecka. Teoretycznie granicą jest linią przechodzącą przez środek koryta rzeki. Gdy w pewnej chwili siatka się zaczepiła, Ostapczuk wszedł do wody, ażeby wyciągnąć ją z rzeki. Widząc to sowiecki strażnik graniczny pod groźbą użycia broni zmusił Ostapczuka do przejścia na sowiecki brzeg rzeki. Od tego czasu rodzina Ostapczuka nie miała żadnej wiadomości.

ZA GRANICĄ

— W Moskwie opublikowano sensacyjne szczegóły o projektowanym zamachu stanu, który miał być rzekomo przeprowadzony 29-go kwietnia r. b. W zamachu tym mieli wziąć udział oficerowie 3-go specjalnego batalionu wojsk N. K. W. D. Zamachowcy zamierzali wtargnąć w nocy z 29 na 30 kwietnia do Stalina i Woroszyłowa i, po zabiciu ich, ogłosić wojskową dyktaturę, na której czele zamierzali postawić marsz. Blüchera, albo też szefa sztabu generalnego Z. S. R. R. Szaposznikowa. Plan miał wszelkie szanse powodzenia, dzięki pełnemu zaufaniu, jakim Stalin i jego otoczenie obdarzają specjalne oddziały wojsk N. K. W. D. Do wykrycia zamachu przyczyniła się zdrada żony jednego z kapitanów, należących do grupy spiskowców. W dniu 29 kwietnia nastąpiły aresztowania podczas których wykryto zakonspirowany lokal spiskowców. Śledztwo wykazało, iż nici spisku wiodły także do wojskowego garnizonu moskiewskiego. Oficjalne czynniki sowieckie nie zaprzeczają wykrycia spisku, nie podają jednakże żadnych szczegółów, a także zabroniły publikowania jakichkolwiek wiadomości na ten temat.

Drugi spisek wojska zlikwidowano w garnizonie witebskim. Przyczyną wybuchu buntu był zatarg między jednym z oficerów, a komisarzem politycznym. W wyniku sporu komisarz, czynnie znieważony przez oficera, dobywszy rewolweru, położył go trupem na miejscu. Gdy wieść o tym przedostała się do koszar, wybuchł bunt wywołany, jak wszystkie ostatnie bunty sowieckich garnizonów, nienawiścią armii do politycznych komisarzy. Do Witebska skierowano dwa zmotoryzowane pułki CZON'u („Czerezwyczajnaja Narodnaja Obrona" — Nadzwyczajna obrona narodowa, tak nazywają się zmilitaryzowane oddziały GPU). Wywiązała się regularna bitwa, w konsekwencji której stu kilkudziesięciu oficerów i żołnierzy zostało zabitych, a kilkuset rannych. Natychmiast po stłumieniu buntu zebrał się nadzwyczajny trybunał GPU, celem wydania wyroku na sprawców rewolty. W pierwszej serii sądzono 16 oficerów i 92 żołnierzy (część z nich, rannych, wnoszono na salę posiedzeń sądu na noszach). Wszyscy oskarżeni skazani zostali na rozstrzelanie, przy czym wyroki natychmiast wykonano.

— Prasa angielska donosi, że GPU aresztowało w naczelnym dowództwie armii czerwonej w Moskwie pięciu generałów i 32 innych oficerów. Szef GPU Jeżow jest zdania, iż aresztowani są przywódcami organizacji, która groziła w audycjach tajnej rozgłośni radiowej Stalinowi zamordowaniem.

— Stalin zrezygnował z zamiaru spędzenia urlopu na Kaukazie, ponieważ komisariat spraw wewnętrznych miał otrzymać wiadomości o planowanym zamachu na życie Stalina. W związku z tym miano aresztować w różnych miastach Kaukazu 300 oficerów i żołnierzy. Stalin pozostanie przez lato w Moskwie i będzie wyjeżdżał tylko na krótkie okresy czasu do swej rezydencji podmiejskiej.

— Na granicznej stacji Niegoreloje, rozegrała się tragiczna scena. Pociągiem Moskwa — Paryż jechał dyplomatyczny kurier sowiecki, Siemion Berstin, wiozący pocztę dla paryskiej placówki ZSRR. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, do przedziału, zajmowanego przez Berstina weszło 6 uzbrojonych agentów GPU., którzy oświadczyli mu, że jest on aresztowany. Przewieziono go wraz z bagażem do znajdującego się w pobliżu budynku GPU. Tam powiedziano Berstinowi, że jest podejrzany o trockizm i szpiegostwo. Gdy na rozkaz oficera żołnierze GPU zbliżyli się do dyplomaty, chcąc przeprowadzić rewizję, Berstin błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer i strzelił do oficera GPU, kładąc go trupem na miejscu. Żołnierze zasypali Berstina gradem kul, raniąc go lekko. Widząc, że nie ujdzie z życiem, dyplomata ukrył się za biurkiem i ostrzeliwał żołnierzy. Zabił kilku spośród nich, jak również drugiego oficera, który zjawił się w tym czasie. Ranny po raz drugi, Berstin został obezwładniony. Zakłuto go bagnetami. W walizach Berstina znaleziono podobno kilka niezwykle ważnych dokumentów z dziedziny obrony państwa, które chciał on wywieźć za granicę.

Parlamentarzyści słowaccy w Polsce

W czwartek 26 b. m. przybywa do Gdyni na „Batorym" — jak już donosiliśmy — 100-osobowa delegacja Słowaków z Ameryki, udająca się do swej ojczyzny Słowacji celem wzięcia udziału w uroczystościach 20-lecia podpisania w Pittsburgu w r. 1918 umowy, gwarantującej utworzenie wspólnego państwa Czechów i Słowaków na zasadzie pełnej równorzędności.

Delegacja Słowaków na której czele stoi dr. Hledko, prezes Ligi Słowacko-amerykańskiej, wiezie ze sobą oryginał umowy pittsburskiej, której Czesi, wbrew żądaniom Słowaków nie chcą mimo jej prawomocnego charakteru wykonać. Należy zaznaczyć, że umowę tę podpisał imieniem Czechów ś. p. prezydent Massaryk.

Przywiezienie do Słowacji oryginału umowy ma swą specjalną wagę jako zamanifestowanie praw Słowaków do odgrywania roli gospodarzy we własnym kraju.

Na powitanie Słowaków amerykańskich przyjeżdża do Gdyni specjalna delegacja, złożona z 15 senatorów i posłów słowackich z posłem Karolem Sidorem i senatorem Byday'em na czele. Delegacja ta będzie witała swych rodaków z Ameryki imieniem społeczeństwa słowackiego. Ponadto przyjeżdża do Gdyni ze Słowacji specjalna grupa osób, jako honorowa ochrona tak ważnego dla Słowaków dokumentu prawno-państwowego.

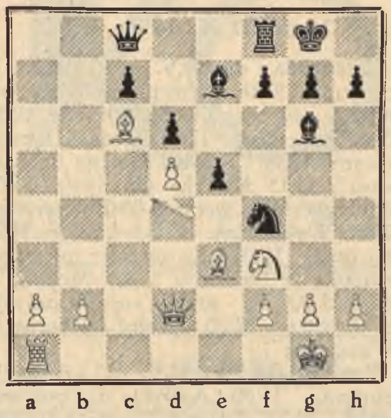
Jadąc na spotkanie swoich rodaków zza morza, parlamentarzyści słowaccy zatrzymali się w Polsce na kilka dni, witani serdecznie przez grono polskich posłów i senatorów oraz przez Tow. Przyjaciół Słowaków z sen. Gwiżdżem na czele.

Owacje powitalne rozpoczęły się już na dworcu kolejowym w Katowicach, dokąd przybyły delegacje organizacji społecznych i kombatanckich. Z jeszcze większą spontanicznością powtórzyło się powitanie w Warszawie, gdzie na przemówienie sen. Gwiżdża odpowiadał wicemarszałek senatu praskiego ks. Buday.

Po dwudniowym pobycie w Warszawie Słowacy wyjechali do Gdyni, skąd w drodze powrotnej zatrzymają się jeszcze parę godzin w stolicy Polski, aby uczestniczyć w wielkiej manifestacji przyjaźni obu narodów i solidarności społeczeństwa polskiego ze Słowakami w ich walce o wolny byt narodowy.



ZADANIE Nr. 6



Czarne zdobyły przewagę materialną. Jak?

Za rozwiązanie powyższego zadania Redakcja przeznacza piękną nagrodę książkową. Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 8-dniowym z adnotacją na kopercie „Szachy".

Rozwiązanie zadania Nr. 4. 1. Hg7! z groźbą 2. Hf7. Warianty występują po 1. cb, c6, c5; e4 Sd4 itd. Zadanie to okazało się dla naszych Czytelników niestety zbyt trudne, jak o tym świadczą trzy błędne rozwiązania, jedno oświadczenie, że mat jest niemożliwy oraz jedyne poprawne rozwiązanie, nadesłane jednak w terminie.

Nagroda: **p. Antoni Franczak, Kazimierz k/Strzemieszyc, plac 11 listopada 3.**

TURNIEJ W MASGATE

Międzynarodowy turniej w Masgate zakończył się pewnym zwycięstwem Alechina 7 przed Spielmanem 6, Petrowem 5½. Na dalszych miejscach: Böö i Milner - Barry po 5, Golombek 4½, Aleksander 4, Sergeant 3½, Menchik 3 i Thomas 1½.

W turnieju pobocznym warszawski mistrz Najdorf uplasował się na drugim miejscu (6) za Klainem 6½. Trzecie i czwarte miejsca podzielili Abrahams i Rossolimo.

Poniżej podajemy ciekawą partię z tego turnieju:

Alechin —Böök

1. d2-d4 d7-d5 2. c2-c4 d5 x c4.

Przyjęty „gambit hetmana" jest ostatnio coraz częściej grywany na turniejach.

3. Sg1-f3 Sg8-f6 4. e2-e3 e7-e6 5. Gf1xc4 c7-c5 6. Sb8-c6 7. Hd1-e2 a7-a6 8. sb1-c3 b7-b5 9. Gc4-b3 b5-b4 10. d4-d5!

Alechin od razu chwyta możliwość ujęcia w swe ręce inicjatywy. Po bc? dc cb Gb2 białe miałyby wspaniałą pozycję, po ed nastąpiłoby Sd5! Sd5 Wd1 Ge6 e4! również z wielką przewagą.

10. — Sc6 —a5 11. Gb3—a4 Gc8—d7 12. d5×e6 f7×e6 13. Wf1—d1! d4×c3 14. Wd1×d7!

Alechinowskie fajerwerki, choć właściwie nie trudne do zobaczenia.

14. — Sf6×d7 15. Sf3—e5 Wa8—a7 16. b2×c3 Ke8—e7 17. e3—e4 Sd7—f6.

Zdawałoby się, że atak białych się wykończył. Tymczasem zła pozycja czarnego króla okazuje się dostateczną kompensatą za ofiarowaną figurę.

18. Gc1—g5 Hd8—c7 19. Gg5—f4 Hc7—b6 20. Wa1—d1.

Wszystkie figury białych grają idealnie, podczas gdy czarne stoją bezcelowo, zamknięte pionami.

20. — g7—g6 21. Gf4—g5 Gf8—g7 22. Se5—d7 Wa7×d7 23. Wd1×d7+ Ke7 — f8 24. Gg5 × f6 Gg7 × f6 25. e4 — e5

i czarne się poddały.



Program audycji

Od dn. 29. V. do dn. 4. VI.

Niedziela, dn. 29.V. — 7.15 audycja poranna. 9.00 Transmisja z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie. 10.30 Muzyka z płyt. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa". 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. 17.00 Utwory Beethovena. 18.00 Korowód z pieśnią i muzyką w Poznaniu. 20.05 Muzyka z płyt. 21.00 „Ta - joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 „Letni wieczór w Warszawie".

Poniedziałek, dn. 30.V.—6.15 Audycja poranna. 11.00 **Audycja dla poborowych.** 11.15 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert rozrywkowy. 17.00 Muzyka taneczka. 18.30 **Audycja Legii Akademickiej.** 19.00 Muzyka kameralna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 22.00 Pieśni Albeniza. 22.20 Recital skrzypcowy Soetensa.

Wtorek, dn. 31.V — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Śpiewa Miliza Korjus. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Jan Matejko. 17.000 Muzyka taneczna. 18.00 „Z życia owadów". 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej. 19.00 Recital fortepianowy. 19.30 Koncert. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 Gawoty i menuety.

Środa, dn. 1.VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra trio „Odeon". 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert Orkiestry Salonowej. 16.45 **Rola wsi w wyżywieniu miasta i wojska podczas wojny** — odczyt inż. St. Skwarczyńskiego. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Rezerwaty przyrody w Polsce. 18.10 Recital Szaleskiego. 19.00 Polskie pieśni ludowe. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, dn. 2.VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Melodie kaszubskie. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Pogadanka dla dzieci. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Wybór letniska". 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 „Edison" — słuchowisko. 19.00 Pieśni francuskie. 19.30 Konc. rozrywkowy. 21.00 Pogadanka aktualna dla wsi. 21.00 Lekka audycja muzyczna. 22.00 Świętokrzyskie pieśni ludowe.

Piątek, dn. 3.VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kaprys Hiszpański. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Pogadanka dla dzieci. 16.00 Koncert z Krakowa. 16.45 Jak urządzić letnisko. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Recital skrzypcowy Roesnera. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.30 Audycja muzyczna dla wsi. 21.10 Audycja muz.-słowna. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki.

Sobota, dn. 4.VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kołysanki z płyt. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Słuch. dla dzieci. 16.00 „Mozaika muzyczna". 16.45 „Wakacje zorganizowane" 17.00 Polska Kapela Ludowa. 18.10 Recital Szlemińskiego. 18.45 Kwadrans poetycki. 19.00 Recital wiolonczelowy. 19.30 Koncert. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 22.00 Godzina niespodzinek z Wilna.











Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski — Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.